GONIEC KRAKOWSKI

50 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 13·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 15·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

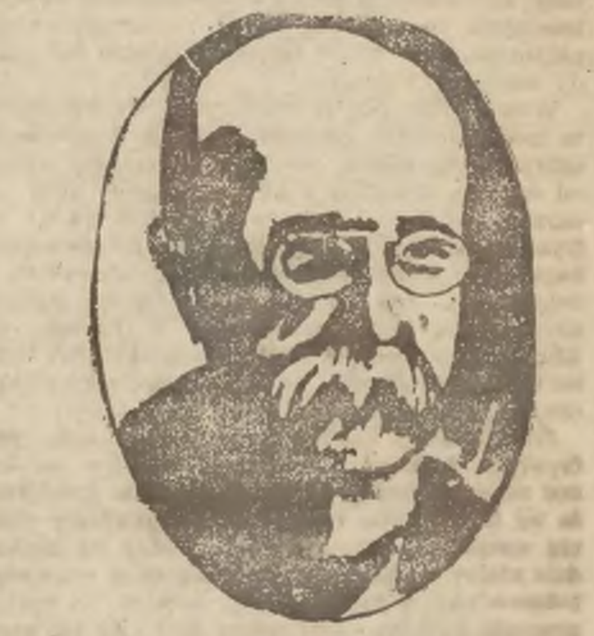
Rok II. | Kraków, Czwartek 3 lipca 1919. | Nr. 176.

Kończy się dzieło zjednoczenia.

Naczelnik Państwa o złączeniu w jeden organizm wszystkich grup wojska

(x) **Lwów** (telef.). Naczelny wódz wydał **rozkaz, w którym podnosi, że rozprószone podczas** wojny po całym **świecie usiłowania Polski, aby** stworzyć **własną armię, wydały** obecnie **rezultaty i obecnie udało się** złączyć **w jeden organizm wszystkie grupy wojsk, nie wyłączając** armii **gen. Hallera.** Dzięki zwycięstwu państw sprzymierzonych, wojska gen. Hallera wróciły do kraju nie o kiju tułaczym, ale **wyekwipowane dobrze i zdolne do natychmiastowej akcyi.** Obecnie wchodzą one w skład armii polskiej i w ten sposób **kończy się dzieło zjednoczenia.** W tej radosnej chwili — głosi rozkaz — dziękuję w imieniu Ojczyzny wszystkim tym, którzy w ciągu wojny w ciężkich warunkach wykuwali miecz polski na **wszystkich krańcach świata.**

Wreszcie rozkaz **zwraca uwagę na konieczność zatarcia różnic, jakie się wytworzyły między poszczególnemi grupami wojsk, skutkiem odmiennych warunków.**



Prezydent min. francuskich CLEMENCEAU, szczery przyjaciel Polski i wytrwały nasz obrońca na kongresie pokojowym.

Wojny z Niemcami nie będzie.

Dyskusya żydowska w Sejmie. — Reforma rolna zbliża się do punktu kulminacyjnego.

Warszawa (telef.). Dyskusya **żydowska** na wtorkowem posiedzeniu **Sejmu odbyła się** w formach stosunkowo **gładkich, dzięki temu, że** imieniem **żydów** w **sprawie zamachu na** wojsko polskie **przemawiał dr. Rosenblatt, z Łodzi,** człowiek rozumny i **zrównoważony. Większość** sejmowa zachowywała się też spokojniej, niż na poprzednich **posiedzeniach, pomimo, iż** poseł **Gruenbaum przerywał mowcom** podniesionym głosem swoim nieokiełznanym temperamentem.

Dyskusya w sprawie rolnej zbliża się ku punktowi kulminacyjnemu. Dziś albo jutro zaczyna się głosowanie. Obie strony pragną kompromisu, choć żadna ze stron nie chce uczynić pierwszego kroku, aby to nie uchodziło za dowód słabości. Również i marszałek **Trąmpczyński pragnie doprowadzić do kompromisu. Zdaje się, że w ostatniej chwili taki kompromis przyjdzie do skutku.**

Sytuacya **zewnętrzna** Polski **zaczyna się wyjaśniać,** ponieważ **wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, że do wojny polsko-niemieckiej nie przyjdzie.** Wszelkie informacye, które napływają z Niemiec **i z Paryża, stwierdzają, że rząd i sfery rządowe w Niemczech boją się wywołać zamach na Polskę, gdyż kosztowałby on Niemcy zbyt dużo, zresztą i** ludność niemiecka w **Poznańskiem i w Prusiech poznała,** że na wojnie **straciłaby więcej, niżby** zarobiła. Zmęczona 5-letnią **wojną, chce ona** rozpocząć twórczą pracę po **wojnie. Należy teraz domagać się od Sejmu, aby co prędzej ratyfikował traktat z Niemcami, podpisany w Wersalu,** gdyż **dopiero w trzy miesiące po ratyfikacyi rząd pruski musi oddać Polsce ziemie, zwrócone jej bez plebiscytu.**

Anglia za przyznaniem Galicyi wsch. Polsce

Warszawa (telef.). Z Paryża telegrafują, że w **Radzie czterech rozważaną jest obecnie sprawa Galicyi wschodniej, przyczem wyłoniły się cztery sposoby rozwiązania tej kwestyi: 1) Przyznanie Galicyi wschodniej Polsce, pod warunkiem wprowadzenia szerokiej autonomii. 2) Rozwiązanie kwestyi za pomocą plebiscytu natychmiastowego, 3) Plebiscyt po kilku latach rządów Polski. 4) Oddanie Galicyi wschodniej pod zarząd Ligi narodów.**

Balfour, zastępujący teraz Lloyda Georgea, oświadczył się za pierwszym projektem. Lloyd George miał urzędowo wyrazić swoje desinteresement w sprawie Galicyi wschodniej.

Znów trupy na ulicach Berlina.

Berlin (PAT). W pobliżu głównego dworca **przyszło do starcia między tłumem a wojskiem. Wojsko użyło broni palnej.** Koło południa **kilkuset wyrostków zgromadziło się koło poste**runków wojskowych, które zaczęli wypierać. Tłum zajął groźną postawę. **Wojsko użyło broni palnej. Wiele osób zabitych i rannych.**

Bethmann Hollweg chce stanąć przed sądem za Wilhelma.

Berlin, 2 lipca.

Były kanclerz niemiecki, Bethman-Hollweg wystosował list do p. Clemenceau'a, w którym oświadcza, że **przyjmuje pełną odpowiedzialność za polityczne czyny Wilhelma za** czasów **swego urzędowania jako kanclerza i prosi, aby postępowanie sądowe skierowano przeciw niemu, a nie przeciw excesarzowi.**

Groźba wojny Włoch z Jugosławią.

Wiedeń. (PAT) Wied. b. kor. donosi iskrowo z Nowego Jorku: Donoszą z Paryża, że **traktat pokojowy z niemiecką Austryą ulegnie prawdopodobnie w istotnej swej części zmianie.** Sądzą, że **traktat zostanie podpisany 1 sierpnia.** Chiny podpiszą traktat niemiecko-austryacki i wskutek tego staną się członkiem związku narodów. Z Niemcami zawrą **Chiny osobny traktat pokojowy. Koła konferencyi pokojowej uważają sytuacyę polsko-ukraińską i włosko-jugosłowiańską jako bardzo niezadowalającą.** Zachodzi obawa wybuchu jawnych **kroków nieprzyjacielskich między Włochami a Jugosławią.**

Pokój czy nowa wojna?

Kraków, 2 lipca.

Od wybitnej osobistości z b. zaboru pruskiego, bawiącej chwilowo w Krakowie, **otrzymujemy** następujące uwagi, które **umieszczamy, jako głos** znamienny, gdyż ujmujący **sprawę pożycia** z Niemcami, którzy **stają na gruncie** państwowości polskiej w **sposób odmienny,** niż dotąd.

To pytanie, które trzymało w naprężeniu uwagę **całego** świata **aż** do podpisania **traktatu** przez Niemców, jeszcze nie straciło całkowicie **swej aktualności.**

Przez dobrze pojętą ostrożność koalicya nie **demobilizuje całkowicie swych** armii, **jeszcze nie zupełnie** ucichły wojownicze pogróżki Niemców przeciw Polakom, a i u nas część prasy nie przestaje nawoływać swoich i obcych do traktowania kapitulacyi Niemiec wyłącznie jako licho **odegranej** komedyi.

Jest faktem niewątpliwym, że bardzo znaczna część Niemców, podpisując pokój, chowa sztylet w zanadrzu; ale równocześnie mnożą się symptomaty otrzeźwienia po stronie krzyżactwa i otwierają się widoki pokojowych układów.

Na południu, na Górnym Śląsku, jeszcze sprawa stoi na ostrzu noża, **ale horyzont rozjaśnia się od północy. Gdańsk, Toruń, Bydgoszcz wysyłają delegacye do Poznania i Warszawy, celem pokojowego porozumienia o ustalenie nowego porządku rzeczy.**

Sam fakt, że inicyatywa wychodzi z tamtej strony, rokuje dla nas pomyślne widoki. **Widocznie żywioły spokojne, trzeźwe,** praktyczne, **zaczynają brać górę,** a dążenie do **możliwie jak najszybszego przywrócenia stosunków pokojowych zmusza do poddania się nieodwołalnej konieczności i nadania jej jak najznośniejszych form.**

Ten pomyślny obrót rzeczy zawdzięczamy zapewne temu, że **Niemcy we „wschodnich prowincyach" Prus stanowią** przeważnie bardzo antyprzewrotowy, **konserwatywny element, dla którego republika socyalistyczna nie jest bynajmniej ponętną ojczyzną. Ten antagonizm między czerwonym Berlinem, a bardzo** białymi, **czy też czarno-białymi Prusakami z „marchii wschodniej" sprawia, że Berlin lęka się zbroić wschodnie kresy, aby się przeciw niemu nie zwróciły, te nawzajem mocno się namyślają, czy rządy „towarzyszy" nie gorzej dadzą im się we znaki, niż rządy polskie.**

Moment ten jest dla nas pomyślny i **należy z niego mądrze i szybko korzystać.** Jeżeli po stronie niemieckiej chłodne wyrachowanie i zdrowy rozsądek zdobywają przewagę nad szowinistycznym animuszem, **to byłoby to wielkim błędem,** gdyby u **nas sentyment, odruch zemsty i żądza odwetu** miały zapanować **nad zimnym** rachunkiem.

Co zyskalibyśmy przez wojnę? Co zyskamy lub zaoszczędzimy przez pokój?

Niewątpliwie wojna z Niemcami byłaby popularną w całym narodzie, miałaby poparcie koalicyi, mogłaby być zwycięską, wzmocnić poczucie jedności i świadomość własnej siły w Polakach. Nie mniej nie można taić, że byłaby ciężką. Trudno wiedzieć, ile jest warta obecna armia niemiecka, jako siła bojowa, jaki w niej jest duch i jak jest zaopatrzona. Wiemy jednak, że żołnierz niemiecki jest znakomicie wyszkolony, że właściwie wszyscy tam już dziś są wytrawnymi żołnierzami, bo od najmłodszego do najstarszego w ciągu ubiegłych pięciu lat każdy stawał w szeregu.

Wiemy wreszcie, że mielibyśmy do czynienia ze znakomitymi wodzami. Lettow Vorbeck, o którym była mowa, jest tym generałem, który od samego początku wojny, odcięty od swej ojczyzny, przez trzy lata przeszło walczył na afrykańskim lądzie, opierając się połączonemu naporowi wojsk angielskich, portugalskich i belgijskich. Od czasu do czasu drogą okólną przez prasę angielską Niemcy w Europie ze zdumieniem dowiadywali się, że Lettow Vorbeck walczy jeszcze. Takiego przeciwnika lekceważyć nie można.

Niezrównana dzielność naszego wojska, patryotyzm ludności i zdolności wodzów dałyby mu zapewne radę, ale trzeba i o tem pamiętać, że na niemieckim froncie nie moglibyśmy skupić wszystkich sił, a wybuch wojny na zachodzie stałby się dla naszych wrogów ze wschodu, bolszewików i hajdamaków, hasłom do spotęgowania ataków. Gdybyśmy byli do tej pory załatwili się choćby z Galicyą wschodnią, sprawa byłaby o wiele prostsza, ale zamiast odrazu zoperować ten wrzód, przykładaliśmy do niego przez ośm miesięcy wizykatorye, aż się zaognił i rozjadził do najgłębszych tkanek.

Nawet najszybsze i najzupełniejsze zwycięstwo oręża nad Niemcami musiałoby na razie zamienić nasze kresy zachodnie na widownię zażartych bojów, to jest niszczyć i pustoszyć jedyną dzielnicę, którą wszechświatowa wojna oszczędzi, jedyną dobrze zagospodarowaną i nieobjętą powojennem rozprzężeniem gospodarczem. Musiałoby się to stać w najważniejszej porze roku, w okresie żniw, w kraju rolniczym żyjącym niemal wyłącznie z produktów ziemi.

Byłoby to wielką stratą dla całej Polski, która ma na razie w Wielkopolsce zasobną spiżarnię i niezłe zaopatrzoną kasę.

Jeżeli stosunki z Niemcami Prus Zachodnich i Poznańskiego ułożą się gładko, zyskujemy widoki, że i Górny Śląsk się uciszy, gdyż sam na własną rękę wojny prowadzić chyba nie będzie. W przeciwnym razie ferment z Górnego Śląska przeniesie się na cały front i wojna rozgorzeje na dobre.

Wszystko to winien wziąć pod uwagę rząd warszawski w pertraktacyach z delegatami niemieckimi z Gdańska, Poznania i Bydgoszczy.

Utarło się u nas wprawdzie przekonanie, **że każde pokojowe traktowanie z jakimikolwiek Niemcami jest plamą na patryotyzmie polskim i kompromitacyą wobec koalicyi, strzeżmy się jednak, by przesadzając w chęci przypodobania się koalicyi nie stać się dla niej bardzo niewygodnym partnerem.**

Korespondent jednego z dzienników krakowskich wyraża zdziwienie, że święto pokoju w Paryżu obeszło się całkowicie bez wykrzyków: „a bas les Boches!“ Ciesząc się z przywrócenia pokoju nie mógł przecież lud francuski wydawać okrzyków bojowych, któremi się przesycił tak samo jak całą wojną. Cel wojny osiągnięty, odwet dokonany, Niemcy leżą — czegoż więcej chcieć prócz pokoju i jego dobrodziejstw? „A bas les Boches!“ będzie niedługo, niepopularnem hasłem nawet we Francyi, a jest niem już w Anglii i Stanach Zjednoczonych. **I my również od haseł negatywnych winniśmy przejść do pozytywnych i nawet tam, gdzie jesteśmy zmuszeni prowadzić wojnę, mieć już gotowy plan realizowania zwycięstwa, co jest zupełnie niemożliwe, jeśli się poprzestaje tylko na fizycznem rozbrojeniu wrogów, a zaniecha podbojów moralnych.**

Bardzo pouczające przykłady złej i dobrej polityki możemy czerpać ze świeżych własnych i cudzych doświadczeń. Anglia umiała obce narody podbijać moralnie choć nie wszędzie i nie zawsze te mądre metody aplikowała.

Świeży przykład polityki celowej i skutecznej daje w Pretoryi i Transwaalu. Niemcy nawet tam, gdzie wchodzili w roli obrońców protektorów, budzili żywiołową nienawiść, np. w prowincyach nadbałtyckich.

Powinniśmy się od Anglii uczyć zamieniania **wrogów w sprzymierzeńców.** Umieliśmy to czynić niegdyś przed wiekami, **boć wtedy gdy po raz pierwszy sprzymierzyła się Polska z Litwą, podawały sobie one ręce ponad potokami krwi i jedna drugą mogła uważać za dziedzicznego wroga.** Przecież Aldona przyniosła w posagu Kazimierzowi 20.000 jeńców polskich!

Nie możemy dopuścić, aby mniejszości w Polsce pozostawiały pod opieką zewnętrznych potęg, ale musimy dążyć do tego, by one tej opieki nie potrzebowały i nie szukały.

Nietylko nasz stosunek do żydów polskich, lecz tak samo **nasz stosunek do Niemców mieszkających w Polsce musi pozostać naszą sprawą wewnętrzną i tak go traktuję ci Niemcy, którzy wysłali delegacye do Poznania i Warszawy z Gdańska Torunia i Bydgoszczy.**

Powinno się ich umocnić w przekonaniu, że Polska zrzeka się polityki odwetów, a swych metod politycznych na niemieckim hakatyzmie wznawiać nie myśli, **że Rzeczpospolita będzie państwem praworządnem, które żadnej samowoli nie toleruje i nie dopuszcza, w którem prawo jedno jest nad wszystkiem; nikt ponad prawem i nikt poza prawem.** Przedewszystkiem zaś należy ten praworządny ustrój w Polsce zbudować, a **do tego nie jest zdolny ani fanatyzm klasowy, ani żaden inny.**

Jeśli nam się uda wojnę na zachodnim froncie zażegnać a na wschodnim do szczęśliwego końca doprowadzić, to oprócz „Te Deum“ wypadnie sam zaśpiewać „Veni Creator“, bo zaiste, jeżeli Duch święty nie oświeci swą mądrością głów, które Polską rządzą, wszystko co wojna dała, może nieudolna polityka pogrzebać.

Reflektor.

Jak Paryż szalał z radości...

Defilada baterýi. — Czy to może znowu wojna! — Kolporter gazet zwiastunem pokoju. — Szał radości. — Wieczorem na bulwarach. — I armaty niech się napiją... — Pieśni zwycięstwa. — Sztandar polski

Paryż, 23 czerwca.

Była to chwila silnego wzburzenia, kiedy koło godziny szóstej wieczorem przez bulwary paryskie przedefilowała baterya 75 pułku artyleryi w pełnym galopie, zdążając w kierunku placu Madelaine.

Spokojni obywatele wytrąceni zostali z równowagi tym widokiem... Jedni myśleli, że to wojna rozpoczyna się nanowo, inni przypuszczali że wybuchła rewolucya. Sytuacya wyjaśniła się jednak zaraz, kiedy na rogu ulicy ukazał się niby symboliczna gołębica z różdżką oliwną, typowy paryski „camelot“ czerwony, zdyszany, spocony, dzierżąc pod pachą ciężki plik gazet i wołając:

— Ca y est! Niemcy podpiszą!... Pokój!... Kupujcie!... „La Presse“, „La Liberte“, L'Intran“.

Ten głos kolportera przepędza w jednej chwili wszystkie zwątpienia i krytyki. Z żywiołową mocą szał radości ogarnia przechodniów...

Sprzedawca gazet w ciągu kilku minut pozbył się swego ciężaru... Każdy trzyma w ręku wieczorny dziennik...

A zatem pokój!... Pokój zwycięski, przywracający Francyi Alzacyę i Lotaryngię... Armia niemiecka zniszczona!... Wilhelm oczekuje należnej mu kary!... „Boche'owie“ musieli przyjąć nałożone im warunki...

Ludzie krzyczą: „Niech żyje pokój!“ „Niech żyje Francya“... Niech żyje to!... „niech żyje tamto“ i t. d. wyrzucając w górę czapki. — Niektórzy spieszą odrazu do domu, aby zanieść szczęśliwą nowinę ojcu, matce, żonie, dzieciom... Niech się wszyscy dowiedzą, że Niemcy powiedzieli: „podpiszemy!“

Koło godziny siódmej Paryż oficyalnie przywitał podpisanie pokoju. Dały się słyszeć salwy armatnie i zagrały syreny fabryczne, te same syreny, które zeszłego roku o tej porze zapowiadały zbliżenie się samolotów nieprzyjacielskich.

Przez dwadzieścia minut panował w mieście straszliwy hałas... ogłuszająca symfonia tryumfu i radości...

— Wartoby jednak zjeść obiad!... — zauważył jakiś jegomość, snać w najpodnioślejszych nawet chwilach nie zapominający o prawach swego żołądka.

Po obiedzie każdy patryotycznie usposobiony Paryżanin powiedział sobie, że trzeba iść na bulwary, bo tam „napewno będą ludzie“...

Istotnie od strony Bellevile i Menilmontant, z Montmartre i Batignolles, z Montrouge i Montparnasse napływały tłumy...

Żołnierze, inwalidzi, pacyenci szpitalów wojskowych, sformowawszy się w oddział maszerowali z rozwiniętym sztandarem na czele, śpiewając „Marsyliankę“ i Madelon“.

Wkrótce ukazał się taki oddział drugi, trzeci, czwarty, dziesiąty... dwudziesty... Około godz. 9 bulwary były tak szczelnie zapchane publicznością, że ruch pojazdów na przestrzeni od placu de la Republique aż do placu Madelaine został wstrzymany. Na werandach kawiarnianych orkiestry grały „Marsyliankę“. Starcy, wśród których i nie brakło weteranów z 1871 r. płakali łzami radości.

Chłopcy nieletni zorganizowali sua sponte pochód z biciem w bębny, z dęciem w piszczałki i trąbki!...

Grupy żołnierzy otoczywszy ustawione na placach armaty, wznosiły okrzyki tryumfalne. oblewając dzień ostatecznego zwycięstwa złocistymi strumieniami wina!... Niektórzy wlewali wino w czarne paszcze armat!

— Niech i one napiją się! — wołano.

Stróże bezpieczeństwa krążyli gęsto, trochę podejrzliwie spoglądając na te „bujne“ demonstracye.

Nie przyszło jednak do żadnych awantur. Ludzie szaleli tylko z radości, jak dzieci. Na ulicach śpiewy... tańce. Śpiewali Francuzi — śpiewali Amerykanie — Anglicy — Belgijczycy... Rozbrzmiewały dźwięki „Marsylianki“, „Madelon“, „God save the King“, „The spranged Banner“, „La Brobanconne“, Marz'e teale“, „Marzia di Garibaldi“.

Pośród rozwiniętych chorągwi narodowych powiewał i sztandar polski z orłem białym.

Dopiero po godz. 1 w nocy ulice opustoszały i Paryż poszedł spać, upojony radością zwycięskiego pokoju...

* * *

Entuzyastyczna manifestacya w Paryżu na cześć Polski i Paderewskiego.

W dniu ogłoszenia pokoju, kiedy Paryż momentalnie utonął w powodzi flag i lampionów — pisze „Kuryer Warszawski“ — prez. ministrów polskich, Paderewski, wraz z małżonką siedział przy wieczerzy w jednej z pierwszorzędnych sal restauracyjnych Paryża. Sala była wypełniona do ostatniego miejsca; nastrój podniosły potęgowały wykonywane po kolei hymny państw koalicyjnych.

Publiczność zauważyła pp. Paderewskich i naraz jednocześnie zaczęto wołać z kilku stron:

— Niech żyje Polska! Niech żyje Paderewski! Muzyka: hymn polski!

Rozebrzmiały pierwsze akordy **„Boże coś Polskę“. Wszyscy obecni powstali i w uroczystem skupieniu słuchali hymnu.** Po ostatnim tonie rozległy się ogłuszające oklaski i znowu wołania radosne:

— Vive la Pologne! Vive Paderewski!

Podczas tej frenetycznej owacyi podszedł do prezesa ministrów jeden z gości, mężczyzna średniego wieku i odezwał się:

— Panie prezesie ministrów Polski! Jestem jednym z tych Francuzów, którzy wojnę, dziś zakończoną, spędzili na froncie. Biłem się za Francyę, za jej szczęście, za jej honor, za naszą przyszłość i za nasze ogniska domowe. **Ale szczęśliwy jestem, że biłem się również za wskrzeszenie narodów uciśnionych. Takim narodem jest Polska,** której najlepszego syna widzimy w Tobie, panie prezesie. **Polska wolna, Polska wskrzeszona niech żyje!**

Wzruszony przemową tą, prezes Paderewski wyciągnął w podziękowaniu dłonie do dzielnego Francuza. Ten podał mu swą lewą dłoń !, jakby tłumacząc się, rzekł:

— Nie mogę uścisnąć dłoni pańskich ręką moją prawą, albowiem **zostawiłem ją na placu boju...**

Wtedy dopiero dostrzeżono, że człowiek ten jest kaleką wojennym. **Chwila była tak przejmująca, że na całej sali zapanowała cisza. W oczach Polaków zjawiły się łzy.** Niektórzy nie chcieli nawet panować nad wzruszeniem.

Po chwili jednak, wśród powszechnego entuzyazmu, rozległy się **znowu żywe acklamacye, a muzyka, na żądanie publiczności, powtórzyła „Boże coś Polskę!“**

Zamach na Wisłę.

Angielski plan kolonizacyi Europy.

Paryż, 30 czerwca.

Delegacya polska w Paryżu otrzymała od Rady czterech komunikat, którego treść wywołała przerażenie.

Komunikat ten zawierał **projekt umiędzynarodowienia Wisły wraz z dopływami Bugiem i Narwią.**

Według tego planu wszystkie okręty narodów sprzymierzonych, t. j. należących do Ligi narodów, **miałyby równe z Polską prawa do żeglugi na Wiśle i wszystkie państwa sprzymierzone byłyby politycznymi administratorami tej wielkiej drogi wodnej.**

Projekt ten już sześć tygodni temu, ale w formie zupełnie prowizorycznej i schematycznej, był omawiany zarówno przez komisyę polską, jak radę czterech i jednomyślnie, **jako sprzeciwiający się suwerenności polskiej — odrzucony.**

Projekt ten — podobno — zrodził się z myślą **przysłużenia się rzeczypospolitej czesko-słowackiej,** która inaczej pozbawionaby była dostępu do morza, co zresztą nie jest zgodne z prawdą, gdyż **Czesi mają prawy używalności rzeki Elby.**

Delegacya czeska, którą w tej sprawie dziś pytywalem, **wyparła się energicznie ojcostwa tego projektu.**

Delegacya polska w swej odpowiedzi, która będzie kategorycznie odmowną, wysunie naprzód głównie ten argument, że **Niemcy,** gdy tylko wejdą do Ligi narodów, **staną się, w razie zaakceptowania projektu, współwłaścicielami prawnymi największej rzeki polskiej.** Obok tego argumentu orędownicy nasi podkreślą, że wiadomo im jest dobrze, jakie interesy podyktowały sprzymierzonym tę kombinacyę.

W konfidencyonalnym liście do prasy, nowo utworzony komitet France—Pologne, pod prezydencyą p. Noulensa, określa ten projekt, jako **angielski plan kolonizowania Europy.** Jasnem jest bowiem — stwierdza ten list — że wobec zniszczenia okrętów polskich, wobec niesłychanego uszczuplenia floty handlowej francuskiej, **Wisła wraz z jej dopływami stanie się własnością Wielkiej Brytanii.**

Zdaniem naszej delegacyi, **Polska gotowa jest przyznać prawo wolnej żeglugi na Wiśle** wszystkim okrętom sprzymierzonym, zarówno czeskim, jak i angielskim, gdyż leży to zresztą w jej ekonomicznym interesie. **Żadnym jednak mocarstwom nie zgodzi się odstąpić swych politycznych praw do swej największej i jedynej drogi wodnej.**

Ufamy tu, że ten projekt, spotkawszy się z taką opozycyą, upadnie.

Austrya złym duchem Europy.

Sensacyjny artykuł „Arbeiter Zeitung" twierdzi, że Austrya wywołała wojnę!

Kraków, 2 lipca.

(m-m) W symfonii jękliwych skarg pism austryackich, wywodzących swe żale z powodu ciężkich warunków pokoju nałożonych przez koalicyę Niemcom, wyróżnia się charakterystyczny głos „Arbeiter Zeitung", reprezentującego obecnie najbardziej wpływową partyę w Austryi.

Otóż „Arbeiter Zeitung" stwierdza **w sposób jasny i stanowczy, że winę wybuchu wojny ponosi w pierwszym rzędzie dawny rząd austryacki.** Organ dra Rennera, kanclerza republiki austryacko-niemieckiej pisze:

„Fakt, iż początek swój miała wojna w Wiedniu, nie może właściwie podlegać dyskusyi. **To rzecz pewna i niezaprzeczona.** I dlatego niedostateczną karą za tę światową zbrodnię — jest usunięcie z politycznej widowni tej dynastyi, która dla zaspokojenia swych imperyalistycznych dążności rozpaliła ten straszny pożar wojny. Zapewne, że słusznem jest twierdzenie, iż w Europie tworzyła się koalicya, której ostrze miało się skierować przeciwko państwom centralnym, ale odnośnie wojennych zamierzeń mocarstw koalicyjnych możnaby zastosować cytat z Szyllerowskiego „Wallensteina" „Beschlossne Sache war es nie". Igrały te państwa z myślą o wojnie i dlatego do pewnego stopnia są wszystkie odpowiedzialne za spopularyzowanie idei konieczności zbrojnego starcia... Że jednak mocarstwa Ententy wojny nie chciały — to wykazują dowodnie ich skwapliwe zabiegi w celu zażegnania serbskiego konfliktu. W Wiedniu jednak postanowiono zaraz po zamachu skorzystać z tego pretekstu do „porachunku" z Serbią, która wyśliznęła się czarno-żółtym dwa razy z ich chciwych łap. **W Wiedniu dążono do wojny, dążono za każdą cenę — nawet bez względu na niebezpieczeństwo wybuchu wojny światowej."**

„Arbeiter Zeitung" w dalszym ciągu swych wywodów zajmuje się winą Niemiec i wykazuje, że na samym początku konfliktu światowego wpływ Austryi działał na Niemcy w kierunku wojennym. W Berlinie były pewne elementa wahające się, które wszakże opętane polityką hakatyzmu i Ballhausplatzu zostały wciągnięte w wir wojny... Zatem rząd austryacki odegrał w tragedyi wojny światowej rolę „złego ducha"...

Sukcesy Poznańczyków na froncie galicyjskim.

Lwów, 2 lipca.

Jedno z najważniejszych zadań w obecnej ofenzywie wojsk polskich w Galicyi wschodniej powierzono grupie wielkopolskiej, pod dowództwem gen. Konarzewskiego, który już podczas odsieczy Lwowa zdobył zasłużoną sławę. Grupa ta składa się faktycznie z doborowego żołnierza, zaopatrzonego po „poznańsku", we wszystko, co mu potrzeba.

Przygotowanie do ofenzywy przeprowadziło dowództwo szybko i sprawnie.

We wtorek wojska wielkopolskie wyjechały z Poznania, we środę przybyły do Bóbrki pierwsze oddziały, we czwartek i piątek reszta. Z Bóbrki pomaszerowano przez Świrz na front. — W nocy z piątku na sobotę **Poznańczycy zajęli swe stanowiska tak po cichu, że nieprzyjaciel tego nie zauważył.** Z brzaskiem dnia **uderzyli niespodzianie, jak grom z jasnego nieba, na wroga,** wywołując wśród niego przerażenie i popłoch. Że atak z polskiej **strony był przez Rusinów** niespodziewany, świadczy **fakt, że ucieczka ich z Narajowa odbyła się na łeb i szyję dopiero w ostatniej chwili.** Jeszcze wieczorem poprzedniego dnia planowano atak na Przemyślany i poczyniono do tego przygotowania.

Wyznaczono grupie wielkopolskiej odcinek środkowy nad Gniłą Lipą na południe od Przemyślan, od miejscowości Wypyski do Hulkowa. W obrębie tego odcinka **polecono grupie przełamać front.** Dowództwo grupy wybrało do tego celu przestrzeń między miejscowościami Wołków—Biłka—Brzuchowice—Janczyn, koło gościńca z Przemyślan do Narajowa. Celem pierwszego dnia było przełamanie frontu, wzięcie Narajowa i zajęcie stanowisk na wschód od rzeki Narajówki. Zadanie to powierzyło dowództwo grupy 10 pułkowi strzelców wielkopolskich, pod dowództwem kapitana Kopy.

Zadanie pierwszego dnia, zdobycie Narajowa, spełniła grupa wielkopolska około godz. 3 po południu, po poprzedniej walce artyleryi i piechoty. O godz. 11·30 zjawił się na froncie grupy, przed Narajowem, naczelny wódz Piłsudski, ze swymi adjutantami, wyraził **gen. Konarzewskiemu podziw i szczere uznanie za sukcesy, osiągnięte przez Poznańczyków** i śledził z zainteresowaniem dalszy tok bitwy.

Nieprzyjaciel poniósł w dniu dzisiejszym **ciężkie straty w zabitych, rannych, jeńcach i materyale wojennym.** Wśród jeńców znajduje się **sporo Polaków,** których po powtórnem zajęciu niektórych powiatów **Rusini przymusowo wzięli do wojska od 17 do 45 roku życia i bez wyćwiczenia popędzili na front.**

Ludność polska, a często i ruska powitała pojawienie się Poznańczyków z **prawdziwą ulgą,** prosząc ich tylko, aby nie wracali, dopóki kraj nie zostanie zupełnie uwolniony i należycie uspokojony.

Hajdamacy uciekają w popłochu, zwłaszcza, gdy się dowiedzieli, że Poznańczycy są na tutejszym froncie. Ucieczkę swą znaczą rabunkiem i paleniem polskich domów i gospodarstw. Pościg na nimi w pełnym toku. Jeśli tak dalej pójdzie, jak dziś, to **żołnierze wielkopolscy mają nadzieję za tydzień dotrzeć do Zbrucza.**

Tajemnica Ekaterynburga.

Co mówi śledztwo oficyalne w sprawie zamordowania carskiej rodziny? — Znalezienie drogocennego dyamentu. — Obcięty palec. — Szczęka dra Botkina. — Zeznania świadków mordu. — Podsłuchana rozmowa.

Kraków, 2 lipca.

(?) Co się stało z rodziną carską? O tem do ostatnich czasów nie wiedziano **nic stanowczego** i to do tego stopnia, że gdy niedawno pojawiły się doniesienia o tem, iż car żyje, **że ukrywa się** w którem z miast rosyjskich — **notatka ta równa** znalazła wśród publiczności **czytającej wiarę,** jak i wieść o zamordowaniu **Mikołaja Romanowa.**

Obecnie wiadomości swoje w tym względzie oprzeć już możemy na raporcie oficyalnym ministra sprawiedliwości rządu utworzonego w Omsku doręczonym ministrowi spraw zagranicznych tegoż rządu, czyli rządowi Kołczaka. Niezwykle ciekawy ten dokument nasuwa **więcej** niż przypuszczenie, daje on **nawet prawie pewność, że car Mikołaj i jego rodzina wraz z otoczeniem, w liczbie jak się zdaje 13 osób, został w bestyalski sposób zamordowany.**

Śledztwo wdrożone przez rząd omski wykazało, iż mieszkańcy wiosek, leżących w odległości 18 wiorst od Ekaterynburga, po odejściu stamtąd czerwonej gwardyi, uchodzącej przed nieprzyjacielem, znaleźli w jednem z popielisk, pozostawionych przez czerwonogwardyjców, przedmioty, które, jak się później okazało, należały do rodziny carskiej. Znaleziono mianowicie w popiele krzyż szmaragdowy, cztery fiszbiny od gorsetu, sprzączki od szelek, pantofle guziki, fałszywe perły itp.

Przy jednej ze studni w tejże okolicy władze śledcze znalazły wśród szczątków spalonych koronek i materyałów garderoby damskiej, napuszczonej naftą, drogie kamienie i perły. Wśród drogich kamieni znaleziono kamień obsadzony w platynie, bardzo zabrudzony, koloru zielonej wody, wielkich rozmiarów. Według oceny rzeczoznawcy był to **dyament wartości 100.000 rubli,** stanowiący część naszyjnika — prawdziwego dzieła sztuki.

Po wypompowaniu wody ze studni i przemyciu wydobytego z niej piasku **znaleziono w nim palec ludzki,** sztuczną szczękę i inne przedmioty.

Piotr Gillard, profesor języka francuskiego b. rosyjskiego następcy tronu i wielkich księżniczek, stwierdził, iż **wszystkie biżuterye caryca uwiozła ze sobą z Carskiego Sioła,** zaszywając

je w kapelusze i suknie córek oraz dam dworu. On też stwierdza, iż naszyjnik był zaszyty w kostyum w. ks. Olgi lub Tatiany Mikołajówny. W znalezionych kolczykach, wydobionych perłą, prof. Gillard rozpoznał kolczyki eks-carycy. W sztucznej szczęce rozpoznano szczękę doktora Botkina, który dzielił z carem jego losy. Co się tyczy kolczyków, to przy pomocy fotografii carycy komisya śledcza stwierdziła, iż są one zupełnie podobne do tych jakie nosiła b. caryca, tak iż niema żadnych wątpliwości co do ich pochodzenia.

Ekspertyza lekarska wykazała też, że odcięty palec należy do ręki kobiecej o długich palcach, starannie pielęgnowanej przez specyalistkę. Wszystkie te przedmioty porzucili zapewne w ucieczce czerwonogwardyjcy, paląc części zagrabionej garderoby w nieświadomości oczywiście zupełnej, iż były w niej zaszyte drogocenne kamienie.

Rewizya, dokonana w domu Ipatiewa, zamieszkiwaną przez rodzinę carską w czasie pobytu w Ekaterynburgu, stwierdziła dziury w ścianach pochodzące z eksplodujących kul karabinowych, tudzież ślady krwi na ścianach i podłodze, które były zasypane piaskiem i zmyte następnie niezbyt dokładnie.

To wszystko pozwala przypuszczać, iż tam właśnie dokonano mordu, kładącego kres życiu carskiej rodziny.

Jeszcze więcej pewności nadają w tym względzie zeznania, poczynione przez osoby, które bądź należały do straży więzienia carskiego, bądź też zajmowały się uprzątaniem opróżnionych po rodzinie carskiej pokojów.

Do straży tej należał między innymi niejaki Stiekowicz. Oświadczył on, iż komendant tej straży, Turowskij, był tym, który zabił cara, przeczytawszy mu przedtem jakieś pismo. — Ekscesarzowa i jej starsza córka miały uczynić w tym strasznym momencie znak krzyża. Według innych relacyi, car został rozstrzelany przez Lettona i Pawła Miedwiedłewa, pełniącego funkcye adjutanta przy komendancie Turowskim, a przedtem robotnika fabrycznego. Żona Miedwiedlewa w zeznaniu swem stwierdza, że mąż jej brał udział w mordzie i o tem jej opowiadał.

(Dokończenie nastąpi).

Paskarstwo cukrowe w Zagłębiu dąbr.

(Korespondencya własna „Gońca Krakowskiego)

Sosnowiec, 2 lipca.

(k) Onegdaj w Sosnowcu wykryła policya transport cukru, pochodzącego z „Hurtowni" czyli będzińskiego komitetu chrześcijańskiego żywnościowego, który miał być sprzedany za paskarskie ceny jako cukier holenderski niejakiemu Monsiorowi ze Sosnowca. Cukier skonfiskowano, a sprawcę nadużycia p. Bereszko z Będzina, pomocnika przewodniczącego komitetu ukarano grzywną 3000 marek, nadto zaś p. dra Wierzbowskiego obecnego lekarza an gubernię warszawską skazano na grzywnę 1000 marek.

Czas odnowić przedpłatę!

Aresztowanie agitatora bolszewickiego w Będzinie.

(Korespondencya własna „Gońca Krakowskiego").

Będzin, 1 lipca.

(k) Właściciel kinematografu „Corso" w Będzinie p. Kaufman, za szerzenie agitacyi bolszewicką bibułą aresztowany został przez władze wojskowe. Przebieg aresztowania był następujący: p. K. sprowadził obraz „Bez winy... winni", cenzurowany przez władze warszawskie, lecz zredagował sobie głupie wiatrówki celem lepszej reklamy o treści czysto bolszewickiej i w niedzielę w setkach egzemplarzy kazał przez chłopców rozdawać na ulicy. Wpadła jedna w ręce oficera francuskiego, który przeprowadził rewizyę u Kaufmana w kinie jak również w mieszkaniu i w drukarni p. Golenzera, przyczem znaleziono duże ilości tej bibuły — reklamowo-bolszewickiej i skonfiskowano ją a samego Kaufmana osadzono pod klucz. Śledztwo dalsze w toku.

W związku z tem zawieszono tygodnik żydowski „Der Telefon", redagowany przez p. Szpigelmanna za to, że pozwolił na wydrukowanie w swej gazecie ogłoszenia takiej samej treści.

Bandyta napada Hallerczyka na plantach.

Planty miejscem gdzie nocą napadają bandyci.

Kraków, 2 lipca.

(T) Planty, ten krakowski „lasek buloński", jest rzeczywiście lasem, nie laskiem, gdzie podczas nocy w miejscach ciemnych i nieoświetlonych można czasem otrzymać pchnięcie bandyckiego noża.

Wczoraj między godz. 11 a 12 w nocy przechodził sobie najspokojniej plantami, obok teatru miejskiego, Józef Kłosiński, sierżant pułku strzelców armii gen. Hallera. Pan Kłosiński, nie przypuszczając, aby mogło mu się co przydarzyć na ożywionych jeszcze o tej porze plantach, palił najspokojniej krótką fajeczkę i szedł zwolna plantową aleją. Wtem nagle z mrocznych ciemności, które panują w tych miejscach nha plantach, wysunęła się jakaś ciemna postać, rzucając Kłosińskiemu pytanie:

— Czy ma pan dużo pieniędzy?

Nie denerwując się nawet tem nagłem a niespodziewanem pytaniem, pan Kłosiński odparł:

— Tak, mam przy sobie 2000 koron gotówką.

Wtedy nagle zbój wydobywa z kieszeni olbrzymi nóż i grożąc nim, krzyczy:

— Oddaj dran... pieniądze, albo cię zakatrupię!

Pan Kłosiński instynktownie odskoczył w tył, a ponieważ nie miał przy sobie żadnej broni, począł wzywać pomocy. Na krzyk zbiegli się przechodnie i ubezwładnili bandytę, a następnie oddali w ręce policyi.

Podczas przesłuchiwania okazało się, że owym bandytą, **napadającym przechodniów na plantach, jest niejaki Józef Wisz, lat 57, stróż jednego z domów przy ul. Floryańskiej.** Panu stróżowi dodano kilku stróżów z bagnetami, którzy odprowadzili apasza pod telegraf.

Czy fabrykant fałszywych asygnat?!

Ukazały się w obiegu fałszywe asygnaty polskiej pożyczki państwowej!

Kraków, 2 lipca.

(T) Wczoraj aresztowała policya 28-letniego szewca, Jana Masłowskiego, który zgłosił się do jednego z tutejszych banków w celu wymiany kilku asygnat po 1000 koron polskiej pożyczki państwowej.

Otóż okazało się, że owe asygnaty są podrobione i sfałszowane. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że Masłowski owe asygnaty sfałszował, lub ewentualnie należał do spółki „fabrykantów", przeto dla przeprowadzenia śledztwa zatrzymano Masłowskiego w więzieniu śledczem. Podobno w Krakowie ukazało się już w obiegu kilkanaście fałszywych asygnat państwowej pożyczki, które mają być pochodzenia warszawskiego.

MAŁY FEJLETON.

Łączmy!... łączmy się!...

(m-m) Feljetonista paryskiego „Journalu", Clement Vautel, w zwykły sobie, dowcipny, pełen subtelnej ironii sposób wydrwiwa panującą obecnie w Paryżu manię tworzenia zrzeszeń, lig, związków.

— Proszę mi powinszować. Zakładam związek...

— Co za związek?

— Związek „Niezadowolonych ze związków".

— No i cóż, jakże idzie? Czy dobrze?...

— Wyśmienicie... jestem zachwycony!...

A zaiem zawiązała się liga „miłośników papierosów madryckich z perfumowanym ustnikiem", „Związek cywilnych żołnierzy francuskich", „Zrzeszenie fanatycznych wielbicieli tanga", „Liga pozdrowienia narodowego", „Liga ludzi wolnych", „Liga narzeczonych „Sinobrodego" Landru" i t. d. i t. d.

Na murach paryskich widnieją setki jaskrawych, wielkich afiszów, głoszących urbi et orbi programy nowych zrzeszeń...

Dosyć tego!...

Wszyscy do czynu!...

Nadszedł czas działania!...

Wymagamy!...

Żądamy!...

Walczyć będziemy!...

I naszym będzie tryumfu dzień!...

Istnieją ligi robotnicze, burżuazyjne, rewolucyjne, postępowe, reakcyjne, nacyonalistyczne, bolszewickie, zuchwałe, nieśmiałe, kapryśne, jakie kto chce...

Zapewne w najbliższym czasie powstanie związek ludzi nie należących do żadnych związków...

Łączmy się!... Łączmy się!...

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Środa **2** lipca

Św. Nawiedzenie N.M.P.

Wschód słońca 3·36

Zachód słońca 8·20

Długość dnia 15·21

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:
Dziś: „Straszny dwór".

—o—

Uroczystość Unii lubelskiej na Wawelu.

(T) Wczoraj przy sprzyjającej pogodzie odbyła się na dziedzińcu zamku Wawelskiego uroczystość poświęcona pamiątce 350-tej rocznicy Unii lubelskiej. Na dziedzińcu zamkowym zbudowano ołtarz polowy, obok którego dla wysłuchania mszy świętej ustawiły się oddziały załogi krakowskiej: Kompania wojsk Hallera z muzyką, komp. 20 p. p. z muzyką oraz szwadron 8-go pułku ułanów. O godzinie 9-tej na dziedziniec weszli gen. Haller i gen. Symon w towarzystwie generałów francuskich, polskich i członków sztabów. Po przeglądzie wojsk udała się generalicya przed ołtarz, gdzie byli już obecni reprezentanci władz, delegat Biesiadecki, prezydent miasta J. K. Federowicz, st. r. policyi Rękiewicz i inni. Msza św. odprawiał superior załogi krakowskiej, przy ołtarzu zaś siedzieli ks. biskup Nowak i O. Anioł. Podczas mszy św. przygrywała muzyka 13 p. p. a wojsko podczas św. Ewangelii prezentowało broń.

Z wałów zamku baterya VI. pł art. dała trzy salwy. Po nabożeństwie przemówił z kazalnicy O. Anioł i przedstawił w podniosłych słowach znaczenie Unii lubelskiej dla kościoła i narodu polskiego. Po kazaniu i mszy św. u stóp Wawelu od ul. Kanoniczej odbyła się defilada wojsk przed generałami Hallerem i Symonem. Po skończonej defiladzie oddziały wojsk przy dźwiękach muzyki powróciły przez miasto do koszar.

Rozkaz gen. Hallera.

ROZKAZ 41.

Żołnierze! W przełomowym dziejowym momencie odardzania się naszej ojczyzny, święcimy uroczyście jedyny w historyi ludów, akt swobodnego zrzeszenia się sąsiednich pobratymczych narodów.

Unia Lubelska zawarta 1-go lipca 1569 roku, przez ostatniego z Jagiellonów, Zygmunta Augusta, połączyła Litwę i Polskę w jeden organizm państwowy nadając tak Litwie jak i Polsce równe prawa obywatelskie, podyktowane wzajemną miłością, zrodzoną z krwawych obopólnych odwiecznych zapasów z krzyżactwem.

I dziś stojący z bronią w ręku w Wilnie u stóp Ostrobramskiej Bogarodzicy, żołnierz polski, broni zagwarantowanych trzysta pięćdziesiąt lat temu praw i wolności Litwy, umęczonej pożogą i jadem bolszewizmu, oczekując rychłego powrotu pobratymców na ojczyzny łono.

Żołnierze! **Niech to dziedzictwo Jagiellońskiej miłości i poszanowania praw dla każdego obywatela Rzeczypospolitej bez różnicy wyznania i narodowości, będzie nadal drogowskazem dla naszego postępowania i współżycia z wszystkimi obywatelami nowopowstającej Ojczyzny.**

Generał Haller.

—o—

Walka z lichwą i paskarstwem.

ORGANIZACYA PRZYBOCZNEJ RADY APROWIZACYJNEJ MIASTA KRAKOWA.

W poniedziałek 30 czerwca odbyło się w Magistracie posiedzenie komisyi organizacyjnej przybocznej Rady aprowizacyjnej m. Krakowa pod przew. radcy p. Schwarzenberg-Czernego.

Uchwalono utworzyć z łona Rady aprowizacyjnej **2 Komisye główne, pierwszą dla regulowania obrotu artykułami pierwszej potrzeby drugą dla normowania cen i walki z lichwą.**

Zakres pierwszej komisyi obejmuje w szczególności: wyznaczanie instytucyi społeczno-handlowych dla odbioru i zakupu towarów. wyznaczanie odpowiednich instytucyi, a w braku tychże kupców dla detalicznej sprzedaży, czuwanie nad organizacyą powołaną do odbiorów i zakupu towarów i kontrola nad rozdziałem, wreszcie sprawy zakupu i obrotu towarami pozakontyngentowymi.

Komisya ta dzieli się na 5 podkomisyi. I. dla kontroli nad rozdziałem mąki, chleba i cukru, II. dla kontroli nad rozdziałem nafty, spirytusu denat., świec i mydła, III. dla kontroli rozdziału węgla, IV. dla zakupu i obrotu towarami pozakontyngentowymi, V. dla spraw wywozu i przywozu.

Do zakresu drugiej komisyi ma należeć: **czuwanie nad cenami i czynienie wniosków w sprawie ich regulowania oraz współdziałanie w walce z lichwą i spekulacyą zgodnie z ogólnymi przepisami.**

Uchwalono podział tej komisyi na 3 podkomisye: I. dla regulowania cen i walki z lichwą, II. dla czuwania nad przestrzeganiem cen, III. dla kontroli spraw karnych z zakresu przestępstw o lichwę.

Powyższe uchwały będą przedłożone pełnej Radzie aprowizacyjnej na najbliższem posiedzeniu, które odbędzie się w sobotę 5-go lipca br.

—o—

Banda apaszów napada kupujących na tandecie.

Bandyci zarzucają chłopu worek na głowę anastępnie rabują mu pieniądze.

Kraków, 2 lipca.

(T) Wczoraj przed południem kilku tutejszych niebezpiecznych bandytów, z 25-letnim Janem Koprynią na czele, uzbroiwszy się w kije, noże, a nawet rewolwery, uczynili ofenzywę na znajdujących się na targu tandetnym przekupniów i kupujących wieśniaków z pod Krakowa. Upatrzyli sobie kilku chłopów, których podejrzywali, że mają przy sobie większą gotówkę, a między nimi Jana Drewniaka i postanowili ubezwładnić go, a następnie zrewidować i okraść. **Zarzucili mu duży worek na głowę, ubezwładnili go, rzucili na ziemię i wyrwali mu z kieszeni pulares z 270 koronami.** Wreszcie apasze, widząc, że otaczający ich tłum przybiera groźną postawę, a także bojąc się nadejścia policyi, zbiegli.

Oszołomiony, przestraszony i zduszony Drewniak, gdy po chwili przyszedł do przytomności, począł rozglądać się po targu za swymi prześladowcami i po pół godzinie rozpoznał na targu w ulicy Szerokiej na Kaźmierzu jednego z apaszów, którzy go obrabowali, Jana Koprynię i spowodował jego aresztowanie.

Z naszej strony musimy dodać, że sławna tandeta Kaźmierska już od dłuższego czasu jest miejscem zbytu rzeczy skradzionych, a przedewszystkiem miejscem zgromadzenia wszelkich mętów krakowskich. Czy nie byłoby dobrze przeczyścić trochę lub zamknąć na pewien czas ów złodziejski „salon"?

Dyrekcyi kolejowej do wiadomości.

Do wiadomości naszej nadeszła wiadomość o fakcie, jaki się miał zdarzyć przed kilku dniami w tutejszym urzędzie kolejowym a który jest tak horendalny, że zmusza nas do zainterpelowania odnośnych władz i zażądania wyjaśnień.

Oto 27 ub. m. o godz. 5 po poł. pełnił kasyer kolejowy p. Jan Fryz służbę przy okienku, przeznaczonem do wydawania biletów dla podróżnych jadących I. i II. klasą.

Przed kasą stał już pokaźny ogonek, czekających na swą kolej. Wtem do okienka podszedł bokiem (omijając ogonek) pewien pan i zażądał biletu do pociągu osobowego odchodzącego w stronę Warszawy. P. Fryz począł czynić przygotowania do wydania mu biletu, gdy wtem podróżny, zmieniwszy widocznie swe zamiary, oświadczył, że prosi o wydanie biletu do pociągu pospiesznego.

Kasyer odmówił załatwienia, tłumacząc, że do pociągu pospiesznego nie wydaje się jeszcze biletów, a to dlatego, że cały szereg podróżnych oczekuje na sprzedaż biletów do pociągów odchodzących w najkrótszym czasie (kuryer do Warszawy odchodzi o 9 i pół wieczorem!). Odpowiedź ta podrażniła widocznie nerwowego klienta, gdyż energicznie i natarczywie ponowił swe żądanie, zapowiadając w razie odmowy interwencyą naczelnika stacyi.

Po chwili wszedł do kasy jakiś młodzieniec domagając się wydania odnośnego biletu. P. Fryz odmówił i nie podał tu też swego nazwiska, gdyż nie uważał, że musi się legitymować przed nieznajomym.

Wkrótce potem zjawił się w kasie urzędnik dyżurny; kasyer wytłumaczył mu swe postępowanie, które też znalazło zupełne uznanie organu kontrolnego. Pomimo wszystko wszedł do biura kasyerskiego znowu jakiś starszy pan z kategorycznem żądaniem sprzedaży „nieszczęsnego" biletu. Pan Fryz zajął znowu swe dotychczasowe stanowisko. Na to rzekł starszy pan podirytowanym tonem: „Jestem zastępcą naczelnika stacyi! Oporu swego pożałujesz Pan jeszcze!" Do stojącego zaś obok podróżnego zawołał: „Proszę wsiąść do pociągu bez biletu, zapłacić, oo konduktor zażąda, a koszta sam poniosę. Proszę też powiedzieć ministrowi w Warszawie, co się tu nie dzieje."

Jak się ostatecznie okazało owym starszym panem był p. P. przydzielony **od półtora dnia** do tutejszej stacyi w charakterze zastępcy naczelnika. Pan P. był dotąd zajęty w kolejowych warsztatach szewskich. Fakt, że urzędowanie nowego zast. naczelnika trwało dopiero 1 i pół dnia i że poszczególni urzędnicy nie zostali mu jeszcze przedstawieni tłumaczy w zupełności, dlaczego p. Fryz w owym „starszym panu" nie poznał swego zwierzchnika.

Sprawa sama, że o grzeczność prywatną dla jednostki wyprawia się taki skandal wobec publiczności i zabiera funkcyonaryuszowi kolejowemu tyle czasu jest już dość przykrą i — zdaniem naszem — kwalifikującą się do publicznego omówienia; dużo gorszym jednak jest jej epilog.

Oto „buntowniczego" kasyera usunięto w kilka dni po zajściu ze służby bez żadnych uprzednich dochodzeń dyscyplinarnych, pozbawiając go w ten sposób chleba i możności dalszej karyery.

Oto, jak wygląda afera w oświetleniu osoby godnej zaufania. Oczekujemy szczegółowych wyjaśnień odpowiednich władz.

Nowy układ kompensacyjny między Polską, a Austryą niemiecką.

P. A. T. komunikuje następujący telegram Biura korespondencyjnego z Wiednia:

„Rokowania, prowadzone swego czasu w Warszawie pod przewodnictwem sekretarza **stanu** Zerdika w sprawie wymiany towarów, **obecnie w Wiedniu będą ukończone.**

Według dotychczasowych wyników rokowań, Austrya niemiecka ma z Polski otrzymywać miesięcznie 50.000 ton węgli, w połowie kamiennego, a w połowie brunatnego. Ilość ta przyniesie małą ulgę, gdyż ma być przeznaczona wyłącznie do celów przemysłowych. Dalej ma być przywożone z Polski do Austryi przetwory oleju skalnego, jako to benzyna i nafta, następnie oleje gazowe, skóry niewyprawione, a z żywności: młode ziemniaki, jaja, gęsi, ryby i konie na rzeź. W rokowaniach wiedeńskich uzyskano dwa razy taką ilość, jaka była umówiona w Warszawie.

Wzamian za to Austrya ma dostarczyć Polsce obuwia, odzieży, wyrobów elektro-technicznych, metali, wyrobów kołodziejskich i papierowych.

Należy się spodziewać — pisze Wiedeńskie Biuro Koresp. — że wyniki narad wiedeńskich będą zatwierdzone przez oba rządy.

—o—

O pługi motorowe przy armii polskiej.

W lwowskiej „Placówce" **zabiera w powyższej sprawie głos godny uwagi i poparcia, rodzony brat gen. Hallera, agronom i ekonomista** p. Karol Haller. Pisze on mianowicie **co następuje:**

„Dzisiaj na kresach wschodnich **nie wystarczą wysiłki właścicieli ziemi i czynników rządowych dla uprawy setek tysięcy morgów najurodzajniejszej ziemi,** dla uruchomienia warsztatów rolnych, nie mających inwentarza i sił roboczych: tam tylko pomoc sfer wojskowych, dowództwa armii operującej, może być dostateczną.

Należałoby więc **przy każdem dowództwie stworzyć referaty rolnicze z fachowymi naczelnikami,** którzyby w porozumieniu z władzami cywilnemi **szli rolnikom na rękę i ułatwiali im odbudowę gospodarstw rolnych, a to przez pomoc w robociźnie ludzkiej i w dostarczaniu zaprzęgów,** przez ułatwianie transportów, **a przedewszystkiem** przez uruchomienie orki motorowej. Poszczególny rolnik nie może dziś zakupić pługa motorowego, a **bez takich pługów nie można dziś myśleć o uprawie owych obszarów.**

Stwarzanie przy dowództwach armii polowych pługów motorowych, obsługiwanych przez żołnierzy-techników, umożliwi w krótkim czasie zaoranie setek tysięcy morgów. Trzeba tylko zacząć natychmiast".

—o—

Awantury na wiedeńskim terze wyścigowym.

Podczas niedzielnych wyścigów kłusowych we Wiedniu wybuchły poważne awantury, których powodem miała być rzekomo wspólna **klęska** foworyta.

W biegu o nagrodę Lichtental ogólnie **typowy** koń przybył do mety jako piąty, gdy **zaś jako** pierwszy minął cel t. zw. „Ousenreiter". **Wynik** tego biegu wzburzył widzów, którzy **olbrzymie** sumy przegrali na totalizatorze. **Wzburzenie** szalenie wzrosło, gdy gruchnęła **pogłoska, że** jeździec pechowego faworyta, na rzeczywistego **zwycięzcę** postawił 10.000 K, **wskutek czego wygrał 80.000 kor.**

Nasunęło się więc podejrzenie, że **dżokiej Fischer rozmyślnie w biegu wstrzymywał swego konia, aby brał jego wygrał zakład.**

Około 1000 osób wtargnęło przed trybunę sędziowską i usiłowało gniew swój wywrzeć na zabudowaniach wyścigowych. Interwencya policyi nie odniosła skutku, a zachodziła obawa poważniejszych zaburzeń, obecny na wyścigach komisarz policyi przekonał dyrektoryum wy-

ścigów o konieczności unieważnienia biegu. — Dyrektoryum przechyliło się do życzenia komisarza, a zarządzenie o zanulowaniu podano do wiadomości publiczności, co wpłynęło na uspokojenie wzburzania. Zadowolona publiczność opuściła tor wyścigowy. Na placu pozostał jedynie zaledwie jednogodzinny „szczęśliwy“ gracz...

—o—

Mundus vult decipi.

(m-m) Dwie panie zatrzymują się przed wystawą sklepową, na której obok horendalnie wysokich cen widnieją demonstracyjnie kartki: „ceny zniżone“.

— Patrz... patrz... zniżyli przecież ceny... Ta bastytowa bluzka tylko 140 K... Pończochy jedwabne 80 K...

— Hm... mnie się zdaje, ze ta sama bluzka tydzień temu kosztowała także 140 kor, a pończochy nawet mniej niż teraz...

— Ale co też ty mówisz!... przecież wyraznie napisane: „ceny zniżone“... Kupujmy, bo mogą znowu podrożyć!... 140 koron za bastytową bluzkę — toć to bajecznie tanio!...

I obie panie pospieszyły skwapliwie do sklepu... Ekspedyent przywitał je eleganckim ukłonem (co zresztą należy od rzadkości w sklepach krakowskich):

— Czem mogę służyć?...

— Bluzkę... pończochy... podwiązki., wszak ceny zniżone?

— Oczywiście, że zniżone, pani dobrodziejko!... Dla dobra klientów... z poczucia obowiązku obywatelskiego wyrzekamy się wszelkiego zysku!... Sklep obecnie ze „zniżonemi cenami“ to niby zakład ofiarnosci publicznej!...

Ekspedyent zdejmując pudło z półki, szepnął po cichu do swego kolegi:

— A co? jaki „spryciarz nasz stary“... Powiedział napisać „ceny zniżone“ a zresztą nic nie zmieniać, najwyżej można niektóre ceny podwyższyć i wszystko będzie w porządku!... Oni się na to wezmą!...

—o—

Z OPERY. Bilety na pierwsze przedstawienie operowe wysprzedane. Towarzystwo operowe przypomina przesunięcie przedstawień o jeden dzień i ogłasza dalszy repertuar: Dnia 2 lipca: „Straszny Dwór“, 3-go „Halka“, 4-go „Straszny Dwór“, 5-go „Cyganerya“ Pucciniego, 6-go popoł. „Halka“, wieczór „Cyganerya, 7-go „Straszny Dwór“.

Bilety na przedstawienia tego cyklu nabywać już można w kasie teatru w godzinach zwykłych, a dla członków Towarzystwa operowego w sekretaryacie Towarzystwa (Gmach teatru) od 5—6 popołudniu. W pierwszym przedstawieniu „Strasznego Dworu“ partyę Stefana śpiewa p. Łowczyński, pierwszy tenor opery lwowskiej, zaś partyę miecznika p. Palewicz-Golejewski, znakomity barytonista opery warszawskiej. Świetny zespół warszawskiej orkiestry operowej zapewnia przedstawieniom tegorocznym wyjątkową wartość muzyczną.

PRZYKRY WYPADEK GEN. DELEGATA GAŁECKIEGO. „Gazeta Por.“ donosi: W czasie podróży inspekcyjnej po Galicyi wschodniej zdarzył się gen. delegatowi przykry wypadek. W drodze powrotnej delegat jechał drezyną benzynową, która koło Zaszkowa z niewiadomego powodu wyskoczyła z szyn i z wysokiego w tym miejscu nasypu stoczyła się w dół. Przypadkowi jedynie zawdzięczyć należy, że drezyna nie wywróciła się, lecz prostopadłym ruchem zjechała w rów. Wskutek tego delegat doznał tylko silnego wstrząsu i nieznacznych, lecz bolesnych potłuczeń. Natomiast radca p. Noel jest dotkliwie ranny w rękę i w twarz.

Wiadomość o nieszczęśliwym wypadku p. Noela, który cieszy się niezwykłą sympatyą, wywołała w mieście powszechne współczucie.

ROZDZIAŁ TYTONIU. Główny składownik W. Bujański prosi o podanie do wiadomości stronom interesowanym, że pobory na asygnaty będą miały miejsce w dniu 4, 5 i 7 względnie 8-go, gdyby oświetlenie elektryczne, jak dotąd nie dopisywało. Sprzedaż odbywać się będzie w tych dniach na cały miesiąc lipiec. W tym terminie asygnaty nie zrealizowane, przepadają bezwarunkowo na korzyść drobnej sprzedaży, która o ile zapasy pozwolą, będzie miała miejsce dnia 9 na karty chlebowe, aż do zupełnego wyczerpania materyału do palenia.

Z powodu skromnych zapasów tytoniowych od zakupna tychże są wyjęci:

a) małoletni,

b) kobiety wszelkiego stanu, tembardziej żony robotników, albowiem mężowie tychże są kontyngentowani przez dyrekcyę swoich fabryk.

PP. wojskowi w czynnej służbie i inwalidzi, gdyż są zaopatrywani przez swoje odnośne komendy.

ZJAZD NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH Z CAŁEJ POLSKI w Krakowie. Dzisiaj i jutro toczyć się będą obrady nauczycielstwa szkół średnich, w auli Uniwersytetu Jagielońskiego. Na zjazd ten przybywają delegaci z Warszawy, z Poznania, ze Lwowa i najodleglejszych rubieży Rzeczypospolitej, by po przygotowawczych pracach kłaść fundamenty trwałe pod przyszłą narodową szkołę. Po raz pierwszy wita Kraków przedstawicieli nauczycielstwa szkół średnich z całej zjednoczonej a wolnej dziś Polski. — Zjazdowi przewodniczy tyle zasłużony prezes Towarzystwa prof. dr Kasprowicz. Witając przedstawicieli narodowego szkolnictwa, życzyczymy Zjazdowi owocnych obrad i rezultatów, by one wyszły na pożytek, na chwałę i szczęście tych młodych pokoleń, które będą stawiać silne podwaliny dla wolnej wreszcie ojczyzny.

BANK PRZEMYSŁOWY otwiera nową filię w Rzeszowie z dniem 1 sierpnia b. r. Kierownikiem tej filii zamianowała Rada zawiadowcza Banku przemysłowego p. Rudolfa Peschla, dotychczasowego prokurzystę filii Banku przemysłowego w Drohobyczu. W niedługim czasie otwarta też zostanie w Stryju Ekspozytura filii Banku przemysłowego w Drohobyczu.

MIEJSKIE AMBULATORYUM dentystyczne szkolne zostało zamknięte z dniem 30-VI br. na czas feryi szkolnych.

TARNOPOLSKA DELEGACYA. Organizacyi Narodowej urządza w Krakowie we środę 2 bm. o godzinie 7 i pół wieczór w sali „Sokoła“ publiczny wiec w sprawie Galicyi wschodniej, na który zaprasza wszystkich rodaków. Referaty wygłoszą: prezes Tarnopolskiej Org. Nar. b. poseł sejmowy J. R. Schmidt oraz p. Zakrzewski. przew. tarnopolskiej partyi S. D.

LISTA POLEGŁYCH NA POLU CHWAŁY oficerów i żołnierzy I korpusu strzelców z armii gen. Hallera: I pułk strzelców: podpor. Dąbrowski; II pułk strzelców: St. Godzikowski, żołn. — Zymek J., kapral — Chrząszcz Jan, kapral — IV pułk strzelców; A. Pilecki, żołn. (zmarł z ran w Zamościu). — 5 pułk strzelców: Hartub, podpor. J 6 pułk strzelców; Wieczorek, por. — J. Nowinowski, kapral — J. Szafrański, żołnierz. — Bol. Zugelbad, żołnierz. — St. Łój, żołnierz. Wein, Deryń, żołnierz, zmarł z ran w Zamościu.

„FRANCYA I POLSKA“. Jak już donosiliśmy, autor „Małego Trotta“ oraz wielu innych głośnych powieści, p. Andre Lichtenberger, znakomity pisarz francuski, wygłosi odczyt pod tym tytułem w Krakowie. Francuz ten, gorący przyjaciel Polaków, bawił już przed kilku laty w naszem mieście i wywiózł z niego nader sympatyczne wspomnienia. W czasie wojny Lichtenberger pełnił służbę wojskową na froncie Marokańskim; od czasu zawieszenia broni podjął z powrotem pióro, w znacznej części po to, aby niem wspierać sprawę polską na kongresie i w opinii francuskiej. Znakomity gość przybywa do Krakowa jutro; odczyt, przeznaczony na dochód Polskiego Czerwonego Krzyża, odbędzie się w piątek, 4 b. m. w auli Uniw. Jagiell.; bilety wcześniej do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, w cenie 10, 8, 6 i 2 koron.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI W PRYW. SEMINARYUM T. S. L. im. Fr. Preisendanza w Krakowie odbył się w dniach od 23 do 28 czerwca pod przew. Radcy szk. R. Vimpellera, em. dyr. seminaryum, jako delegata Rady szk. kraj. — Świadectwo dojrzałości otrzymały: Z. Bociańska (z odznacz.), W. Bujańska (z odznacz.), M. Damasiewiczówna (z odzn.), A. Florkówna, F. Górkiewiczówna, M. Grodzińska (z odzn.), M. Grucówna, I. Grzesiakówna, I. Hablińska (z odznacz.), J. Hellerówna, Anna Jaremowiczówna, Z. Jaroszówna, St. Jaworska (z odznacz.), J. Jedliczkówna (z odznacz.), L. Kadulska, Hel. Kahlówna, Emilia Kapułówna, Hel. Kolasianka, Paul. Kowalczykówna, Eug. Leśniakówna (z odznacz.), M. Lgocka, Z. Marxenówna (z odznacz.), A. Michalikówna (z odznacz.), M. Mitanówna (z odznacz.), M. Paszuchówna, M. Polańczykówna, J. Stawarska (z odznaczeniem), Jan. Śliwińska (z odznacz.), Wład. Tasiecka, Jan. Tomsiewiczówna, Kaz. Ullmannówna (z odznacz.), Z. Warchałowska (z odznacz.), Mich. Zabiegłówna, Marya Żelińska, W. Żukowska (z odznaczeniem), J. Żuławińska (z odznacz.).

(T) **WIELKA AWANTURA PIJANYCH BANDYTÓW.** Od dłuższego już czasu rozbijają się po Krakowie nasi apasze dorożkami od szynku do szynku. Wczoraj przed gmachem pocztowym przechodząca tamtędy publiczność była świadkiem ciekawej awantury bandyckiej. Oto w najętej dorożce jechało pięciu pijanych bandytów, którzy przygrywali sobie na ręcznej harmonijce. Nagle powstała między nimi bójka, w którą wdała się policya, która również musiała z nimi walczyć. Odprowadzeni na policyę owi bandyci zeznali, że jeden z nich wywołał awanturę ponieważ dał swym kolegom onegdaj do zmiany banknot na 10.000 koron (!) którego nie chcieli mu zwrócić. Zachodzi pytanie, w jaki sposób przyszedł ow pan do posiadania 10.000-nego banknotu? — Aresztowanych Drożdża Franciszka, Bukowskiego Jana, Stryczka i Zuchowicza — skutych odstawiono do aresztu policyjnego. Jeden z nich zbiegł.

PASKARKA MIESZKANIOWA. Do redakcyi naszej napływają skargi na niejaką Annę Brandstein, właścicielkę lokalu sklepowego przy ul. Brzozowej 9, która za odstąpienie tego lokalu żąda 6000 koron łapówki — poza naturalnie czynszu, który jest i tak niepomiernie wysoki. Paskarkę tę polecamy czułej opiece Komitetowi dla zwalczania lichwy.

W SPRAWIE SPRZEDAŻY BUTÓW w bazarze przy ul. Lubicz, właścicielka tegoż prosi nas o zaznaczenie, że nie wytoczono jej żadnego śledztwa z powodu lichwiarskiej sprzedaży trzewików, jak również że nie została aresztowaną.

REPRESYE ANGIELSKIE W IRLANDYI. Pani Markiewiczowa, wytrwała patryotka irlandzka, wypuszczona niedawno z za krat została powtórnie zasądzona na cztery miesiące więzienia, za opór policyi i podburzające przemówienia na meetingach.

Pani Markiewiczowa przyjęła ze stoicyzmem wyrok, przyzwyczajona do represyi, jakim osoba jej ulega stale za niezmordowaną agitacyę na rzecz niepodległej Irlandyi.

AKTOR BOLSZEWIKIEM. Wedle pism wiedeńskich władze praskie nie udzieliły pozwolenia na przyjazd do Pragi znanemu aktorowi niemieckiemu Aleksandrowi Moissi, z powodu obawy przed propagandą bolszewizmu w granicach Czecho-słowacyi. Moissi wysłał do Masaryka telegram, w którym odpiera jakoby był zwolennikiem zasad komunistycznych.

Swietne zwycięstwo Niemców nad... Niemcami

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego“).

Kalisz, 2 lipca.

„Gazeta Kaliska“ donosi:

Jak się dowiadujemy, wczoraj o godz. 10 rano, w jednym z **pobliskich punktów granicznych przyszło do formalnej walki między dwoma niemieckimi oddziałami,** które wzajemnie wzięły się za oddziały wojska polskiego.

Oddziały te, spotkawszy się, poczęły się ostrzeliwać z karabinów. Wymiana strzałów trwała czas dłuższy, poczem znajdująca się w pewnem oddaleniu za granicą **artylerya niemiecka wzięła udział w walce, zarzucając granatami jeden z własnych oddziałów i znosząc go niemal doszczętnie.** Dopiero wówczas przeciwny oddział „Grenzschutzu“ stwierdził pomyłkę. **Zażarta walka między zacietrzewionymi Niemcami trwała przeszło 3 godziny.**

Wybuchy na Górnym Śląsku.

Sosnowiec, 2 lipca.

Zarówno nocy wczorajszej, jak i dzisiejszej, z Górnego Śląska dochodziły nas odgłosy wybuchów. Kilka z nich było tak gwałtownych, że szyby w oknach zardżały.

Wasyl Habsburg — kandydatem na króla Bukowiny.

Morawska Ostrawa (PAT). Czesko-słowackie biuro prasowe donosi z Czerniowiec, że **po uwięzieniu Wasyla Habsburga władze rumuńskie wpadły na ślad szeroko rozgałęzionego spisku przeciw dynastyi rumuńskiej. Na Bukowinie aresztowano wiele osób, wmięszanych w tę aferę. Wasyl Habsburg** opracowywał plan **obwołania niezawisłości Bukowiny, pod swoim berłem.** Władze rumuńskie postanowiły wystąpić przeciw Wasylowi Habsburgowi z całą surowością prawa.

Naprzód na całej linii!

(x) **Lwów** (telef.). Sytuacya na froncie przedstawia się już zupełnie pomyślnie. **Nasze wojska postępują naprzód na całej linii.** Opór nieprzyjaciela został zupełnie złamany, każdy dzień przynosi nowych jeńców i zdobycz. **Zajęto już kilkanaście ważniejszych miejscowości.** W niektórych punktach nieprzyjaciel próbował stawiać większy opór, jednakże błyskawiczne uderzenia wojsk polskich rozbiły opierających się. Według wieści z frontu, **wojska bolszewicko-ukraińskie, znajdujące się w odwrocie, zaczyna opanowywać już panika, podobnie jak przy poprzedniem rozgromieniu ich.**

Cofający się Ukraińcy palą i niszczą wszystko. Z jednej wsi polskiej, która stała pośród wsi ruskich, a którą podpalili Ukraińcy, nie pozostało nic więcej, jak tylko przydrożny krzyż żelazny.

W obecnej ofenzywie biorą udział wszystkie wojska polskie wszelakiego autoramentu. Mamy więc tam różnobarwny wieniec mundurowy, obok szaro-zielonych maciejówek i legiono-

nek — harcują wielkopolskie rogate dyabły, bartoszówki i błękitni tułacze-rycerze. **Na froncie wschodnim dwie dywizye niemieckie prą naprzód ramię przy ramieniu z całym frontem polskim, przyjmując często nawet główne uderzenia nieprzyjaciela i wstrzymując je na swej stalowej piersi — jak dywizya niebieska nad Styrem.**

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 1 lipca:

Front galicyjski: W dniu wczorajszym większej działalności bojowej nie było. Główne nasze siły stoją na zdobytych pozycyach, będąc przednimi oddziałami w kontakcie z nieprzyjacielem.

Front wołyński: Po całodziennem ostrzeliwaniu ogniem artyleryjskim przyczółka mostowego pod Rafałówkę, **bolszewicy próbowali zaatakować nasze pozycye. Atak ten ogniem karabinów maszynowych odparto.**

Front poleski: Całodzienny atak bolszewików został na całym froncie zwycięsko odparty.

Front litewsko-białoruski: Ożywiona działalność wywiadowcza, przechodząca miejscami na odcinku północnym w zacięte walki patrolowe.

Powrót Piłsudskiego do Warszawy.

Lwów. (PAT) Naczelnik państwa przyjął na audyencyi między innemi generalnego delegata Gałeckiego, dra Zolla, delegacyę Uniwersytetu lwowskiego, delegacyę ludności wołyńskiej, Przewodnictwo Rady powiatowej Brodów, redaktorów pism, prezydyum Czerwonego Krzyża. W południe złożył naczelnik państwa kilka wizyt pożegnalnych. Między innemi był **u arcybiskupa Bilczewskiego**. O godzinie 1 w południe odbyło się w Kasynie śniadanie, wydane przez ziemian na 60 nakryć. O godz. 6 wieczorem nastąpił odjazd naczelnika państwa do Warszawy.

Koniec kroków wojennych między Polską a Niemcami?

Wiedeń (PAT). Wiedeńskie biuro koresp. donosi iskrowo z Nowego Jorku: Sprawozdawcy dzienników paryskich donoszą, że **jeszcze w sobotę wieczór nadeszła do Paryża wiadomość z Warszawy (?) o zupełnem zaprzestaniu działań wojennych między Niemcami a Polską.** Właściwy stan wojenny nigdy nie istniał i komunikacya między obома państwami nie była przerwana (?), chociaż nieraz była niepokojoną ogniem artyleryi. Wojska niemieckie, jak twierdzą, nigdy nie były stroną atakującą (?). Wiadomość o zaprzestaniu działań wojennych wywołała jak najlepsze wrażenie w kołach konferencyi pokojowej. Jest to pierwszy znak widoczny, że Niemcy istotnie pragną wypełnić warunki pokojowe.

Doniesieniu powyższemu kłam zadaje polski komunikat wojskowy z frontu poznańskiego, który pod datą 1 lipca, a więc w 3 dni z górą po doniesieniu o rzekomem zaprzestaniu kroków nieprzyjacielskich między Polską a Niemcami **komunikuje o wznowieniu działalności bojowej ze strony Niemców na całym froncie poznańskim, o ostrzeliwaniu ciężką artyleryą, a nawet pociskami gazowymi odcinka kujawskiego.** Komunikat ponadto stwierdza, że **czterech rannych żołnierzy polskich Niemcy dobili kolbami!** — Przyp. Red.).

Sejm do króla i narodu angielskiego.

Warszawa (PAT.) **Sejm przyjął** jednogłośnie nagły **wniosek** p. Skarbka w sprawie wyasygnowania **10-ciu milionów koron** na doraźną pomoc **dla uchodźców we wschodnich powiatach galicyjskich.**

P. Głąbiński przypomina, że **wojska ukraińskie gorzej niż dzikie herdy obchodzą się z ludnością polską.**

Sprawozdawca p. Łakota imieniem komisyi administracyjnej wnosi, aby **wezwać rząd do energicznego sądzenia winnych zamachu na wojsko polskie** w dniu 28 maja w Krzepicach.

Ustawę o powołaniu dyplomatycznych aptekarzy do czynnej służby wojskowej odesłano do komisyi wojskowej, zaś ustawę o utworzeniu państwowego funduszu mieszkaniowego do komisyi robót publicznych.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi nad projektem reformy rolnej, a mianowicie nad paragrafami 4 g. 6, 7, 8, 9, 10.

Marszałek następnie zawiadomił, że minister skarbu nadesłał następujące oświadczenie: **Pogłoska o zamiarze załatwienia sprawy celnej poza Sejmem jest nieprawdziwa.** Następnie marszałek odczytał

Depesza króla angielskiego do Piłsudskiego.

„Przez podpisanie w dniu dzisiejszym traktatu pokojowego z Niemcami **ciężka niesprawiedliwość popełniona przed wiekami została naprawiona. Naród angielski, radując się z wami z tryumfu wolności i pamiętny dawnej chwały Polski, wierzy we wspaniałą przyszłość waszego rycerskiego narodu w latach pokoju i postęp, który leży przed wami. Jerzy V.“**

Marszałek: Pozwolę sobie oświadczyc, że w imieniu Sejmu i w imieniu całego narodu **szlę niniejszem podziękowanie za gorące życzenia królowi i narodowi angielskiemu.** (Brawa). **Węzły przyjaźni, które z narodem angielskim zadzierzgnięte zostały podczas wojny, coraz bardziej zacieśnione będą.** Przyjazne te węzły **polegają nie tylko na wzajemnym interesie,** ale także na podziwie dla tych przymiotów, jakie **naród** angielski w czasie wojny wykazał, t. j. **niespożytej** energii i niesłychanej zdolności do **poświęcenia.**

Po odesłaniu szeregu wniosków do komisyi, Sejm **uchwalił jednogłośnie** wniosek **nagły** p. Jabłonowskiego **w sprawie zapewnienia opieki ludności polskiej** na Wołyniu, **Podolu i Ukrainie, poza linią polskiego frontu,** oraz wniosek nagły p. Głąbińskiego **w sprawie wyboru przedstawicieli ziemi grodzieńskiej i wileńskiej, celem wypowiedzenia się co do** przyszłej prawno-**państwowej przynależności tych ziem.**

Poddając pod głosowanie poprzedni wniosek, marszałek oświadczył: Zdaje mi się, że najlepszy hołd zrobimy tym, którzy Unię Lubelską zawierali, jeżeli pokażemy przez przyjęcie tego wniosku, że **historyczne próby nie zrobiły nas aneksyonistami, ale że z mieszkańcami ziemi litewskiej chcemy być jako równi z równymi.** (Brawa).

Jednomyślne przyjęcie wniosku Izba powitała brawami i oklaskami.

Atak „Robotnika“ na ministra Hącię.

Warszawa (telef.). „Robotnik“ **zaatakował** wczoraj ministra handlu i przemysłu, p. Hącię, za to, że **jako członek rządu zasiada w radzie nadzorczej poznańskiej fabryki papierosów „Patria“** i na ostatniem walnem zgromadzeniu wybrany został na to stanowisko na dalsze trzy lata. Gazeta przypomina równocześnie, że minister **Hącia zwalczał projekt monopolu tytoniowego,** który Sejm przyjął wbrew stanowisku rady ministrów.

Przedłużenie stanu wyjątkowego w Królestwie.

Warszawa. (PAT) Wobec tego, że **z dniem 2 lipca upływa termin działania na terytoryum byłej Kongresówki stanu wyjątkowego,** wprowadzonego na trzy miesiące uchwałą Rady ministrów w dniu 2 kwietnia, **Rada ministrów, na posiedzeniu w dniu 30 czerwca, zajęła się sprawą ewentualnego wprowadzenia stanu wyjątkowego na dalszy okres.** Ponieważ sprawozdania komisarzy rządowych naczelników policyi, władz wojskowych i innych wykazały **polepszenie się sytuacyi w znacznej części kraju przeto Rada ministrów postanowiła wprowadzić na okres jednomiesięczny, od dnia 2 lipca do dnia 2 sierpnia roku bieżącego, stan wyjątkowy w następujących jedynie miejscowościach: powiat warszawski z miastem Warszawą, powiat łódzki z miastem Łodzią, powiaty błoński i opatowski, oraz na życzenie władz wojskowych w powiatach t. zw. pogranicznych tj. będzińskim, częstochowskim, wieluńskim, nieszawskim, lipnowskim, rypińskim, mławskim, przasnyskim, ostrołęckim, kolneńskim i szczuczyńskim.**

Interwencya koalicyi u rządu polskiego.

Morawska Ostrawa. (PAT) Najwyższa Rada koalicyjna w Paryżu postanowiła podjąć nową interwencyę u rządów czeskiego i polskiego **w sprawie przesyłek węgla i innych towarów do Austryi niemieckiej.**

Konflikt Trockiego z Leninem.

Morawska Ostrawa (PAT). Czesko-słowackie biuro prasowe donosi: Na ostatniem posiedzeniu moskiewskich komisarzy ludowych, odbytem na Kremlu, **przyszło do gwałtownego konfliktu między Leninem a Trockim. Trocki przemawiał za tem, aby zagrożonego Petersburga bronić do ostatniej kropli krwi, podczas gdy Lenin i Cziczerin wskazywali na potrzebę opróżnienia Petersburga.** Lenin powiedział między innemi: **Raz należy się wyrzec romantyki rewolucyi i nie bronić Petersburga** z tego tylko powodu, że jest symbolem rewolucyi. W **Petersburgu przeważa burżuazya, silniejsza tam o** wiele od proletaryatu. Rosya — zdaniem Lenina — dość ma sił, aby stawić opór koalicyi. Wobec tego należy pogodzić się z myślą, **że siedziba rządu sowietów może być przeniesioną z Moskwy do Kijowa.** Po tej mowie zabrał głos Trocki, który oświadczył, że ewentualny upadek Petersburga podkopałby moralne znaczenie bolszewizmu. **Musimy zyskać na czasie i poprawić nasze położenie przez zawarcie konwencyi militarnej z Niemcami.** Ostatecznie zwyciężył pogląd Trockiego i **postanowiono bronić Petersburga do ostateczności.**

Po wyjeździe Wilsona.

Paryż. (PAT) Po wyjeździe Lloyda George i Wilsona z Paryża **Rada czterech została zastąpiona przez najwyższą Radę międzysojuszniczą.**

Traktat pokojowy przed sądem parlamentu.

Paryż. (PAT) **Clemenceau przedłożył wczoraj** Izbie deputowanych cały traktat pokojowy w dosłownem brzmieniu i **wygłosił przy tej sposobności dłuższą mowę, owianą duchem patryotycznym.**

Wśród homunkulusów

121) **Romans fantastyczno-społeczny.**

ZAKOŃCZENIE.

Otworzywszy oczy profesor spoglądał przez chwilę bezmyślnie do góry. Słońce silnym blaskiem oświecało kilka drobnych chmurek. Profesor spoglądał na nie, jakby na jakieś nieznane mu zjawisko.

Nagle słup zimnej wody zalał mu oczy, a równocześnie jakaś fala przewaliła się przez niego. Uczuł przejmujące zimno, zrobił ruch jakby chciał powstać, ale w tym momencie uczuł silny ból w całem ciele.

W tej chwili wróciła mu świadomość, przebiegł go lęk grozy na wspomnienie ostatnich chwil, zdobył się na wysiłek i podniósł się nieco.

Jeden rzut oka wystarczył, aby opanować sytuacyę i zdać sobie sprawę z tego, co się stało.

Profesor leżał na skale, lekko podnoszącej się ku górze. Nieco niżej u brzegu leżały szczątki aerokabu potrzaskane, wyglądające, jak jedna bryła. Profesor zrozumiał, że widocznie silna fala wyrzuciła go tutaj że druga taka fala może go znieść z powrotem. Trzeba było myśleć o ratunku. Poczucie niebezpieczeństwa dodało mu sił. Zdołał powstać. Czuł ból w całym organizmie, ale zarazem wróciła mu pewność, że nic się mu nie stało i że tylko potłukł się podczas upadku.

— Na Boga! Gdzie Filip? Gdzie inni? — krzyknął głośno i nie myśląc o tem, że fala może go zabrać, ruszył kulejąc ku szczątkom.

Trudno się było rozeznać w tej masie drzew i metalu, pogruchotanej i poplątanej w jeden kłąb. Ściany kabin powykręcane tłoczyły się na jeden stos. Profesor gorączkowo zaczął wyciągać kawałki drzewa i odrzucać. Szło to bardzo opornie, profesor od czasu do czasu jęknął z bólu, ale nie ustawał.

Nagle silny przypływ morza zalał wybrzeże. Profesor miał tyle przytomności, że zdążył chwycić się kurczowo jakiejś pogiętej sztaby metalowej i dzięki temu nie został porwany. Zimna woda orzeźwiła go i dodała mu sił do dalszego szukania. Wnet też odnalazł leżącego Platona. Plato był zimny. Nie potrzeba było długo badać jego stanu, gdyż miał głowę rozbitą i było widoczne, że zginął w chwili upadku.

Profesora zdjął lęk.

Nagle zdało się mu, że usłyszał coś w rodzaju stłumionego jęku, dobywającego się z pod stosu desek. Pospiesznie rzucił się w tę stronę i zaczął konwulsyjnie odwalać szczątki.

Po kilku wysiłkach dojrzał leżące jakieś ciało, na pół jeszcze przykryte.

— To Filip! — poznał to po ubraniu.

Nastała chwila strasznej niepewności: żyje czy nie żyje.

Profesor czuł, że nogi się pod nim uginają.

Ostatnim wysiłkiem zdobył się jednak na to, aby zerwać zasłaniającą deskę.

Echa z prowincyi.

Wadowice, w czerwcu.

Dzielnem wystąpieniem przeciw paskarzom i ogłaszaniem czarnej listy zyskał sobie „Goniec Krakowski" całą przychylność wyzyskiwanego społeczeństwa. Pragnęlibyśmy jednak, aby zechciał się zająć nieco i prowincyonalnymi paskarzami, gdyż i na prowincyi kwitnie lichwa w niezmiernie większym stopniu, jak w Krakowie. Niestety, sądy prowincyonalne, narzekając z jednej strony na przeciążanie sprawami lichwy, same utrudniają tę walkę, stosując w dalszym ciągu dawną procedurę karną według austryackiej ustawy. Wskutek tego zaczyna się u nas wyrabiać uprzedzenie do sądów, albowiem primo: sprawy lichwy przeciągają się miesiącami, secundo: prawie 60 procent wyroków jest uwalniających albo tak minimalnie niskich, że paskarze śmieją się w kułak i w dalszym ciągu uprawiają bezkarnie swój niecny proceder. W wypadkach jasnych, jak słońce, rozwleka się proces na 5—6 terminów i w końcu winnym jest przeważnie ten, który nie ma nic do stracenia i od którego nie można nic ściągnąć.

Tak było n. p. w rozprawie przeciwko paskarzowi pierwszej klasy, Heidrychowi, restauratorowi, który za kieliszek śmierdzącego t. zw. koniaku, który w Krakowie kosztuje 6 koron, pobierał 12 koron. Na piątej rozprawie przyznał się kelner, że rzeczywiście brał taką należytość za kieliszek. Bogatego restauratora uwolniono, a kelner ma odsiedzieć kilka dni kozy!

Podobnie rzecz się miała z rzeźnikiem, który brał za kilogram szynki 45 koron, zamiast taryfowych 36 koron. Na czwartej rozprawie próbuje oskarżony dowodu, że właśnie ta świnia, z której sprzedawał tę drogą szynkę, kosztowała go drożej, niż inne i na świadka powołuje drugiego rzeźnika. Wobec tak „niezbicie" łagodzących faktów wyrok był uwalniający, a skarb polski naprózno czekał na dziesięcinę z krociowego majątku rzeźnickiego paskarza.

Zatem szanowna Iusticio prowincyonalna, więcej energii i niezależności. Niech ta jedyna władza, która w dzisiejszym zamęcie i brudzie niesie sztandar nieskazitelności, nie daje powodu do sarkania i do opuszczenia rąk wszystkim tak ochoczo zapoczątkowanym komitetom walki z lichwą.

W ostatnich czasach miasto nasze zalane zostało przybywaniem robotników pozamiejscowych, pośród których wielu jest dezerterów. Nikt się jednak nie pyta, skąd i dlaczego tu przybyli, czego tu wąchają i gdzie są meldowani. Od czego magistracka władza? Ord.

Z KALWARYI ZEBRZYDOWSKIEJ.

O DROBNE. Brak drobnych daje się odczuwać dotkliwie i na prowincyi i na tem tle dzieją się rozliczne nadużycia z nieoświeconym ludem wiejskim .Pożałowania godnym jest zwłaszcza los kupujących bilety kolejowe. Potrzeba wydania bodaj jednej korony jest kwestyą nieotrzymania żądanego biletu. Coraz to nowsze skargi dochodzą zwłaszcza na kasyerkę kolejową w Kalwaryi, gromadzącą skwapliwie „drobne" i nie wydającą z zasady nikomu. Piszący te słowa był świadkiem, jak tuż przed nim zainkasowała ta pani kilkadziesiąt koron drobnemi, a nie chciała mu wydać kilku koron z dziesięciu i biletu nie otrzymał. Nie pomogła nawet interwencya urzędnika ruchu, któremu oświadczyła, że ma tylko 5 koron w kasie.

Takie utrudnianie życia i tak w dość ciężkich warunkach nie powinno chyba mieć miejsca i na panny kasyerki, lubiące magazynować drobne, powinna się znaleźć rada.

Z ZAGÓRZA.

WIECZOREK NA KOLONIE WAKACYJNE. Donoszą nam: Za inicyatywą W. P. Stefanii Doboszowej, nauczycielki w Zagórzu, odbył się tu dnia 22 czerwca 1919 w sali „Sokoła" wieczorek na „Kolonię wakacyjną w Zagórzu". Młodzież tak w deklamacyach i śpiewach, jak i w przedstawieniu „Zaczarowany las" i „Poskromiona złośnica" wywiązała się znakomicie.

Czysty dochód 507 K złożono przewodniczącemu kolonii wakacyjnej w Zagórzu, W. P. inżynierowi Waligórskiemu.

Na tej drodze należy się podziękowanie p. Janinie Roteckiej za przyczynienie się muzyką na fortepianie do uświetnienia wieczoru; W. P. Doboszowej za pracę, jaką zadała sobie nad wyszkoleniem dziatwy, oraz chętnej młodzieży, która z wezrwą i życiem odtworzyła wieczorek na dochód kolonii.

Z PRZEMYSLA.

KRADZIEŻ CHORĄGWI KOŚCIELNYCH. — Z klasztoru Karmelitanek skradziono onegdaj chorągiew wartości 600 koron.

DZIWNY WYNALAZEK PRZECIW EPIDEMII. Na dworcu kolejowym w Przemyślu można zauważyć tłumy ludzi, którzy chcąc się udać w podróż, nie mogą otrzymać przy kasie karty, dopóki nie okażą karty z pieczątką, że są zupełnie zdrowi. Zaznaczyć należy, że podróżnych nie bada się wcale, lecz wystarczy uiszczenie kwoty 3 koron, a następnie przybicie pieczęci i tem samem niebezpieczeństwo epidemii zostało usunięte. Tylko że ludzie muszą godzinami wyczekiwać na owo poświadczenie, które jest ponoś jednym z najnowszych wynalazków wojennych.

Z ŻYCIA ARTYSTYCZNEGO. Towarzystwo dramatyczne im. Al. hr. Fredry odegrało w niedzielę dnia 22 b. m. znakomitą sztukę E. Rostanda „Romantyczni". Zespół wywiązał się z zadania doskonale. Przedstawienie „Romantycznych" było z rzędu 125 od czasu istnienia Polskiego Towarzystwa dramatycznego.

Z NOWEGO SĄCZA.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI. W dniach od 20 do 27 czerwca odbył się w miejskiem seminaryum naucz. żeńskiem, z prawem publiczności, pierwszy egzamin dojrzałości, pod przewodnictwem J. W. Pana A. M. Kaweckiego, krajowego inspektora szkół, z następującym wynikiem: Świadectwo dojrzałości otrzymały: Babiuchówna Marya (z odznacz.), Bałukówna Jadwiga, Bastówna Emilia, Bielewiczówna Marya, Borkowska Karolina, Bugajska Józefa (z odznacz.), Bugnianka Stefania, Chorążanka Marya, Chrużkówna Marya (z odznacz.), Chwalibożanka Marya, Cilińska Stefania, Ciomborówna Janina, Dobrzańska Bronisława, Durbasówna Zofia, Dworzakówna Anna, Fałowska Stanisława, Foltówna Teofila, Fydówna Helena (z odznacz.), Hołdzianka Aniela, Janowska Irena, Kolbkówna Zofia, Kopcińska Janina, Koronówna Kunegunda, Koulówna Anna, Lipowczanówna Marya (z odznacz.), Łazarzówna Marya, Michalikówna Helena, Mikówna Janina, Nowakówna Helena, Piechowiczówna Stanisława (z odzn.), Preidlówna Teofila, Przybyłowiczówna Stanisława, Radzijewska Zenona, Sławska Stanisława, Sinorońska Łucya, Stawiarska Helena, Szewczykówna Zofia, Szymankówna Wanda (z odznacz.), Wojnowska Stefania, Wygodówna Elżbieta (z odznacz.).

Z KROSNA.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w szkole realnej, odbyty w dniach 24 i 25 czerwca, pod przewodnictwem radcy Rembacza, dał wynik następujący: a) chlubnie uzdolnieni: Malis Tadeusz, Ochenduszko Jerzy, Ślączka Adam, Wiącek Stefan. b) Jednomyślnie uzdolnieni: Jamróz Stanisław, Klepkowski Władysław, J. Kurkiewicz Adam, Major Ferdynand, Szymusik Kazimierz, Ochenduszkówna Wanda (pryw.). c) Większością głosów: Gerlach Stanisław, Lazarowicz Stanisław, Solczak Edward, Krukiewkówna Janina (pryw.). — Jedną prywatystkę reprobowano na pół roku.

PRYWATNE ŻEŃSKIE GIMNAZYUM REALNE. Z dniem 1 września b. r. zostaje otwarte w naszem mieście prywatne żeńskie gimnazyum realne. Krosno, jako siedziba zagłębia naftowego, posiada bardzo dużo inteligencyi, która odczuwała brak takiego zakładu. Bliższych informacyi udziela przewodniczący komitetu rodzicielskiego, p. dr. Fuss, lub w jego zastępstwie p. prof. Gaweł.

WYNIK KLASYFIKACYI w tutejszej szkole realnej na ogół bardzo był pomyślny. Na 224 klasyfikowanych uczniów przeszło do klasy wyższej 142 uczniów, t. j. 63'4 procent, stopień drugi otrzymało 28 uczniów, t. j. 12'5 procent, do egzaminu poprawczego przeznaczono 54 uczniów.

Filip leżał na wznak, był blady i nieruchomy. Profesor nachylił się nad nim i zaczął nasłuchiwać.

— Żyje! — wykrzyknął radośnie i zaczął nacierać mu skronie.

Z piersi Filipa wydarł się głuchy jęk, poczem za chwilę Filip otworzył oczy.

— Żyjesz! — zawołał profesor — żyjesz. Chwała Bogu... Filipie, to ja, widzisz... przyjdźże do siebie...

Filip spoglądał przez chwilę na profesora, jakby nie rozumiał o co chodzi.

— Żyjesz — powtórzył profesor. — Słyszysz? Rozumiesz? Ocalałeś w katastrofie!

Filip poruszył ustami, jakby chciał coś powiedzieć. Nagle wstrząsnęło nim, być może, że wróciła mu świadomość ostatnich chwil, przybladł jeszcze silniej i szepnął:

— To straszne było!

I jakby gnany lękiem podniósł się nagle wpół i usiadł.

— To straszne! — powtórzył — ale chwała Bogu, że pan profesor żyje... Oj, jak boli... Czuję, że jestem całkiem zabity... Ale gdzie inni?... Oj, oj...

— Co ci dolega? gdzie cię boli? Próbuj wstać! Czy jesteś raniony?

— Wszędzie boli, ale widzi mi się, że jestem cały. Tylko wstać nie mogę. Gdzie są Plato i Archimedes?

— Uspokój się... Plato, widzisz, nie żyje... a Archimedes... będziemy szukać dalej.

Profesor zaczął dalej usuwać deski i odrzucać.

Filip trzymał się za głowę i pojękiwał zcicha. Próbował powstać, ale nie mógł. Był widocznie zbyt silnie potłuczony, gdyż każdy ruch przyprawiał go o jęk.

Profesor gorączkowo pracował. Zapomniał o własnem potłuczeniu, rozrzucał szczątki z pośpiechem, jakby mu nagle sił przybyło.

Wreszcie odnalazł Archimedesa.

Niestety były to tylko zwłoki i do tego silnie pogniecione. Piersi miał połamane, a głowę tak rozbitą, że tylko część twarzy można było rozeznać.

Profesor ze wzruszeniem spoglądał na to.

— Nie żyje? — zapytał Filip.

Profesor milcząco dał znak głową.

— Biedaki — szepnął Filip.

Profesor odsunął zwłoki trochę na bok i zaczął dalej szukać.

Wreszcie doszukał się.

Pomiędzy dwoma ścianami, jak cztery bezkształtne masy, leżały cztery trupy załogi statku. Zwłoki były dosłownie zmiażdżone. Widocznie ściany zderzyły się tu ze sobą.

— Straszne — szepnął profesor i zataczając się odszedł od gruzów.

— Szkoda ich — odezwał się Filip. — Do nich jakoś potrafiłem się przekonać.

— Wiesz — zawołał żywo profesor — oni na mnie robili wrażenie, jakby byli nieco innymi od reszty homunkulusów. Wyglądało tak, jakby byli dostępnymi dla pewnych uczuć.

— I mnie się tak zdaje. Oni musieli chyba mieć jakiś błąd konstrukcyjny.

— Szkoda ich — powtórzył profesor. — Serdecznie ich żałuję. Tak się nami opiekowali, towarzyszyli nam.

Nagle profesor umilkł, chwilę stał bez ruchu, zapatrzony przed siebie, poczem raptownie wyciągnął rękę i krzyknął:

— Patrzaj... tam... tam .. widzisz? Tam ludzie biegną ku nam...

Filip siedząc, odwrócił się i spojrzał.

Z dalekiego wzgórza biegło kilkanaście postaci ku wybrzeżu.

Widocznie mieszkańcy wyspy obserwowali spadający aerokab i biegli na ratunek.

— Ludzie! — wykrzyknął Filip. — Naprawdę ludzie, żywi ludzie, nie automaty.

Profesor pospiesznie zrzucił z siebie surdut i zaczął nim wymachiwać, a Filip przysłonił oczy ręką i bystro wpatrywał się w biegnących.

Nagle wrzasnął przeraźliwie:

— Są i kobiety! O, tam, tam, na prawo... Tak, tak, są niewiasty!

I jakby mu nagle ból ustał i wróciła pełnia sił, zerwał się momentalnie z ziemi i pędem puścił się naprzeciw.

K O N I E C.

Przełożył J. Grz.

Kupuję garderobę męską używaną. Płacę najwyższe ceny. Zawiadomienie korespondentką lub ustnie do L. Schmaus, Kraków, ulica Szeroka 22. 2157

Akuszerka z Warszawy stawia bańki, przyjmuje zamówienia, udziela porad, dyskrecya zapewniona. Studencka 6, II piętro, na lewo od 9 rano do 7 wieczór. 2158

Kupię garnitur gum automobilowych 920×120 zapłacę dobrze. Zgłoszenia: Armatowicz, Rynek gł. 17. 2149

Pokój z umeblowaniem bez pościeli zaraz do wynajęcia. Bondi, ul. Tarłowska 12 I p. 2161

Opiekunki zaraz potrzebuje samotny starszy mężczyzna z lepszej sfery. Reflektantki skromnych wymagań mogą się zgłaszać w godz. popoł. Długa 37, III p. wprost schodów. 2163

Poszukuje się dobrej kucharki do 6 osób. Zgłoszenia do zarządu koszar, Bronowice małe. 2167

Kupię w „Wielkim Krakowie" realność murowaną, najchętniej ze sklepem, stajenką i ogrodem. Proszę o natychmiastowe zgłoszenie. Handel, Jasło, ul. Krasińskiego 735. 2178

Do wynajęcia 2179 2 wielkie sklepy frontowe nadające się ew. na restauracyę. Wiadomość w kancelaryi, Podgórze, Rynek 15.

Zdolnych czeladzi szewskich zaraz na nową robotę, za dobrem wynagrodzeniem poszukuje. Dyląg, Wolska 13. 3181

Kto wie gdzie przebywa Bronisława Zabłocka poczmistrzyni z Krasnego ad Grzymałów, niech da znać do Adm. „Gońca" dla „Siostry". 2182

Do sprzedania parcele przy Parku Krakowskim i ul. Miechowskiej. Wiadomość, Czarna wieś, Miechowska 3. 2183

Sprzedam rower 2185 „Puch". Kremerowska 8, parter wyższy, na prawo drzwi.

Maszyna do pisania systemu „L. C. Smith & Bros" zaraz tanio do sprzedania. Oglądać można w sklepie Markiewicz Józef, Karmelicka l. 7, kwieciarnia. 3188

Do sprzedania 2177 sklep towarów mieszanych z 2 pokojami i kuchnią, elektryczne oświetlenie. Wiadomość od 5—7 u Jana Schumachera, Podgórze, Traugutta 13, parter.

W Zakopanem 2 pokoje z werandą każdego czasu do wynajęcia. Wiadomość w Admininistr. „Gońca krak." 2204

Z powodu wyjazdu sprzedam tanio kapelusze damskie gazowe i słomkowe. Tarłowska 12. 2202

Poszukujemy biegłej kasyerki. Posada do objęcia zaraz. Zgłoszenie osobiste do firmy Reim i Ska, Kraków, Rynek. 2198

Mieszkania w górach na sezon do wynajęcia, pokój i kuchnia. Agnieszka Nowak, Kasina wielka. 2197

Pod sekretem!

W oczach ognie rosy,
Płeć alabastrową,
Jak puch miękkie włosy
I buzię różową —
Będziesz Pani miała, 2074
Gdybyś tylko chciała,
Z porad Budzlaszkowej,
Fryzjerki fachowej.
Adres: ul. Grodzka 3, I p, w Krakowie.
Franciszka Budziaszkawa

Hoźowianka-szifierza poszukuje się na dobrych warunkach.
Wiadomość w sklepie Szczęsnowicza i Zbikowskiego. Kraków, Plac Mariacki 9.

Dzieci! Już wyszedł Rodzice!

„GRZEŚ" 2073

pismo obrazkowe dla dzieci — zeszyt drugi.

„Grześ" wychodzi dwa razy na miesiąc. Każdy zeszyt zawiera 50—70 obrazków. Cena K 1·80, z przesyłką K 2·—. Prenumeratą wynosi kwartalnie z przes. K 12·—. Nadsyłający prenumeratę kwartalną od 1 lipca otrzymają pierwszy zeszyt bezpłatnie. Wszędzie do nabycia. Administracya „Grzesia": Kraków, Wolska 19.

Do prowadzenia ruchu kamieniołomu w pobliżu Krakowa **poszukuje się odpowiedniej siły kwalifikowanej**, obznajmionej z wierceniem mechanicznem. Zgłoszenia z podaniem warunków pod „Kamieniołom" przyjmuje Administracya tego pisma. 2196

100 cygar Kuba lub 300 K dam za nastręczenie lub odstąpienie 2 lub 1 ubikacyi parterowych na spokojną pracownię, może być w oficynach lub jasnej suterynie. Zgłoszenia pod „Kuba" do biura dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, Kraków, Jagiellońska 7. 2201

PRALNIA „STEFANIA"
Kraków, ul. Długa 47
przyjmuje do prania bieliznę męską i damską po cenach konkurencyjnych. Dla wojskowych i przyjezdnych wykonanie w jednym dniu. 2168

Obiady domowe z 3-ch dań **5 kor.** W abonamencie opust.
Kraków, Gołębia 16, I p. 2193

TĘCZA

„Największa w całej Polsce i najracyonalniej prowadzona
PAROWA FABRYKA
chemicznego prania i artystycznego farbowania.
Kraków, ul. Czarnowiejska 72, Tel. 1471.

Jest w tęczy dziw magiczny...
W rozwagę wzwiąwszy to,
Na firmie swej chemicznej 2210
Umieścił farbiarz ją.
I Kraków dziś zamęcza
Co kroku firmy treść,
Gdzie spojrzysz — Tęcza, Tęcza,
Pięć filij czy też sześć.

Schwycone trafnie miano
Do ucha wpada nam
I Tęcza jest uznaną
Za pogromczynię plam.
Bezwiednie się dziś stręczy
Na każdy w szatach brud,
Odnieście to do Tęczy,
Do Tęczy coûte-que-coûte!

Niech cena będzie wielką,
Ty w Tęczy farbuj, pierz,
Z angielem, z kamizelką,
Czy z bluzką do niej spiesz.
Za skutek wszyscy ręczą
I wszyscy wtórzą ci:
Zapoznajże się z Tęczą,
Z tą Tęczą z Czarnej Wsi!

KONKURS.

Komisarz miejscowy dla uregulowania stosunków posiadłości gruntowej w okolicy Krakowa (Kraków ul. św. Sebastyana 16) przyjmie 10 sił technicznych dla prac nad uregulowaniem stosunków posiadłości gruntowych w gminach podkrakowskich.

Przy nadaniu posady zawartą będzie umowa służbowa w której oznaczy się wysokość wynagrodzenia oraz dyet. Bliższych szczegółów udziela tenże komisarz we wtorki i piątki między 11—12½ przedp.

2184 **Komisarz miejscowy.**

P. T. KONSUMENTOM

zwracamy uwagę, że miód „Zagłoba" w oryginalnych butelkach sprzedajemy tylko kupcom, kółkom rolniczym, właścicielom restauracyi i kawiarń, aptekarzom, droguerzystom i t. d. We fabryce naszej miodu tego częściowo nie sprzedajemy.

Fabryka miodu „ZAGŁOBA", Spółka z ogr. por.
Kraków, Augustyańska 4.

2200



Doskonała sposobność do zrobienia fortuny przez zakupno losów POLSKIEJ LOTERYI KLASOWEJ

Główna wygrana około

KORON 700.000.

Co drugi los wygrywa!

Ciągnienie I. klasy w Warszawie 10 i 12 lipca 1919 r.

Cena losów: ósemka K 7·—, ćwiartka K 14·—, połówka K 28·—, cały los K 56·—.

Pieniądze najwygodniej przesłać przekazem

Polskiej Loteryi Klasowej
Kraków, ul. Karmelicka 10

„EMPE"

To nie figiel, to nie blaga,
Ale pomysł wart oklasku,
Gdy się postęp sztuką wzmaga
I potęgą wynalazku.

Oto nowość — szpilka „Empe"
Już w użyciu bardzo liczna,
Urządzenie szpilki tępe,
A i chwytna i praktyczna.

Na przechadzce czy w podróży,
Równie na wsi jak i w mieście,
Kapeluszom damskim służy
I uznanie ma niewieście.

Bo zaprawdę idealna,
Z wichrów świata szydzi sobie,
Modzie i niezużywalna,
Ani kłuje, ani dziobie.

Muza zesłałaby na klępę,
Gdybym nie był nią natchniony; —
Doskonała szpilka „Empe",
Sam ją kupię dziś dla żony!

Szpilki „Empe" poleca bacznej uwadze Salonów Mody i ich P. T. Klientek 2058
Generalny zastępca tego wyśmienitego artykułu
Henryk Dertheimer, Kraków, ul. św. Tomasza 8, II. p.

Krój i szycie.

Z powodu podrożenia robót krawieckich, każda praktyczna pani może w krótkim czasie wyuczyć się kroju i szycia sukien damskich i dziecięcych
w szkole kroju i szycia „Józefina", Długa 11.
Kurs zaczynie się 7 lipca 1919 r. — Tamże wszelkie formy, podług wziętej miary. 2061

Specyalną terpentynową pastę do obuwia
poleca po niskich cenach
Fabryka wyrobów chemicznych M. HURKA w Krakowie
Krowoderska 68. 1763
Biuro zamawiań i ekspedycya Karmelicka 12,
Wysyłki uskuteczna na cały obszar Rzeczypospolitej Polski

Przeciw poceniu się nóg i rąk
najradykalniej działa
antyseptyczna
ściągająca
zasypka
FORMOSAL-DERMA
wyrobu
Laboratoryum „DERMA"
St. STUDNICKI, Dr J. CZERNIK
Kraków Podgórze
Nie drażni skóry, osusza, usuwa niemiłą woń potu.
Cena pudełka z sitkiem K 2·50.
Na składzie w aptekach, drogueryach i perfumeryach.
Wystrzegać się naśladownictw!

WOLNOŚĆ

Najlepsza bibułka cygaretowa w książeczkach i tutkach.
Wyrób - Krajowy
jedynej galicyjskiej fabryki bibułek do papierosów.
Główny skład **„SOLALI"**
Żywiec.

ANTONI ROTHE

Kraków, ul. Sławkowska l. 20.

Antoni Rothe!
Miałbym ochotę
Zjeść go samego...
Wiecie, dla czego?
Bo ma pierniki,
Ach — smakołyki!
Tu nadziewane,
Tam polewane,
Tu migdałkami
Wierzchy poplami,
Tu na opłatku,
Piernik jak wstążku;
Tu sypnie maczkiem,
Jak kapuśniaczkiem,
Tam strój zaćmiewa
Gładka polewa. —
A już co główne,
Te w smaku równe,
Wierzch czy od spodu,
Wszędzie treść miodu,
Szczerzej płatki
Przedziwne słodki!

Ot, to mi piernik!
To mi cukiernik!
Mistrz z Bożej łaski...
Zaćmił Warszawski,
Kiep Jarosławski,
Toruń pokotem
Leży przed Rothem!
Tu herbatniki,
Marcepaniki,
Tam znów całuski,
Miękkie jak kluski
Palcz! Torty całe
Jakie wspaniałe,
Czy widzisz stary?
Bruki, suchary!...
A tam, miodowe
Ciasto lontowe!... —
Wszystko to było,
Wszystko to będzie,
Lecz u Rothego
Lepsze jak wszędzie!

Inny dział słodki, inny dział świece,
[illegible] i ludziom poleca. 2139

Wydawca: W [illegible] Jan Stanklewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.